

ROK II.

WTOREK 4 SYCZNIA 1932

CENA DLA CZ. CHOSŁOWACJI KŁ. 1.20

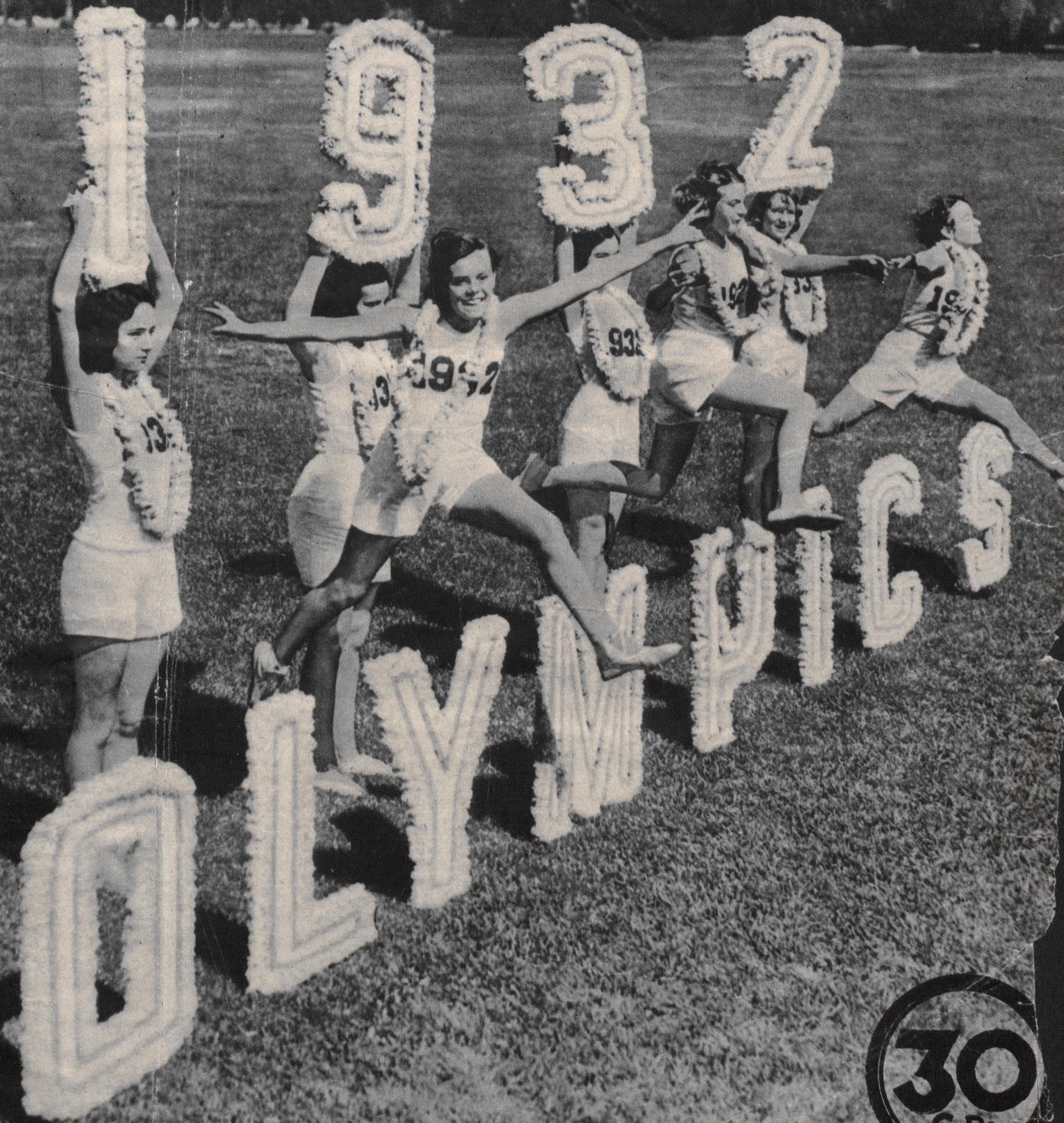


3390

NR 1

IV
CZASOP
2(1932)

RAZ DWA TRZY



ROK 1932 POD ZNAKIEM OLIMPIJADY.

TURNIEJ, NA KTÓRY PATRZYŁA EUROPA...



Fragment z meczu hokejowego Europa — Kanada, pod bramką Europy.



Drużyna hokejowa Wiedeń.



Eislauf Verein z Wiednia.



Bramkarz kanadyjski St. Denis w akcji na meczu Kanada—Europa.

Kraków, 4 stycznia. Sztuczny tor w Katowicach przeżywał wielkie dni, może największe od swego istnienia. Gościł u siebie najslawniejszą drużynę hokejową świata, mistrza Kanady Ottawę, patrzył na daremne zmagania się wielokrotnie naszych wybrańców z wirtuozami krążka, którzy wyjechali z naszego kraju bez utraty jednej bramki. Gościł ponadto u siebie wysokoklasowy zespół mistrza Europy, drużynę austriacką, a nadto doskonały zespół Brandenburgji z Berlina oraz reprezentację Rumunji, a przedewszystkiem był terenem, gdzie krystalizowała się forma naszych reprezentantów na Olimpiadę zimową w Lake Placid.

Poniżej dajemy skład naszej drużyny oraz przegląd tych wielkich dni katowickich (którego wyniki zwracały uwagę całego świata sportowego), dla nas w ostatecznym rezultacie niezbyt szczęśliwych, gdyż nie możemy się poszczycić zwycięstwem choćby jednej bramki, ale możemy powiedzieć, że nasi wybrańcy nabrali rutyny i doświadczenia tak potrzebnego przed wyjazdem do Ameryki.

Kto będzie reprezentował Polskę w Ameryce?

W niedzielę wieczorem zestawiona została nast. reprezentacja hokejowa Polski, która udaje się na tournée po Ameryce: Stogowski i Sachs, Mauer, Kowalski, Nowak, Krygier, Sabinowski, Materski, Sokolowski, Marchewczyk i Ludwiczak. Jako kierownik pojedzie prawdopodobnie prezes PZHL, dr. Polakiewicz.

Wyjazd do Ameryki nastąpi w dniu 11 b. m. z Warszawy.

Kanada—Polska 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

Katowice, 3 stycznia. Występy Kanadyjczyków na Śląsku wywołały łatwo zrozumiałą sensację nie tylko w Katowicach, ale i w całym kraju. Gra Kanadyjczyków w pierwszym spotkaniu podczas świąt B. Narodzenia tak dalece przyciągnęła publiczność do gustu, że z niecierpliwą oczekiwaną zapowiedzianego rewanżu we wtorek. Niestety pogoda nie dopisała. Od poniedziałku zamiast spodziewanego mrozu rozpoczął się uporczywy deszcz, padający bez przerwy do samego meczu. Kanadyjczycy w przeddzień zawodów, t. j. w poniedziałek, korzystając z gościnności Ślązaków zwiedzili kopalnię Ferdynand, zachwycając się nieznanymi im dotychczas sposobami wydobywania węgla. We wtorek przedpołudniem w towarzystwie polskich zawod-

ników udali się na zwiedzenie słynnego browaru w Tychach.

W międzyczasie w hotelu Savoy siedzibie sztabu polskiego związku hokeja na lodzie odbywały się ustawiczne konferencje i narady, co należy czynić wobec ustawicznej niepogody. Nie pomogły zakłęcia prezesa dra Polakiewicza, ani wysiłki reszty zarządu, deszcz zmienił się pod wieczór w kapuśniaczkę i nie myślał ani na chwilę ustąpić. I tu podkreślić należy wysokie zainteresowanie sportem hokejowym, jakie można było zauważyć na parę godzin przed zawodami. Długie szeregi aut z dalekich stron Śląska, mimo fatalnej pogody ściągnęły na sztuczny tor lyżwiarski, tłumy publiczności brodziły po kostki w błocie, okazującemu sztuczny tor. Zainteresowanie zawodami nie nie ucierpiało. Publiczność zaopatrzona w parasole i ciepłe płedys zajęły tłumnie wszystkie miejsca na trybunach w liczbie około 5.000 osób.

Fatalne warunki.

Obie drużyny stanęły do zawodów w identycznych składach, jak podczas Świąt. Fatalny lód, wskutek padającego ustawicznie deszczu przemienił się w chropowatą taflę, stanowiącą wielką przeszkodę przedewszystkiem dla gości. Kanadyjczycy, dysponujący nadzwyczajną jazdą i doskonałym panowaniem nad krążkiem, musieli oprócz przeciwnika walczyć jeszcze więcej z trudnościami technicznymi i terenem. Wbrew wszelkim przewidywaniom goście znaleźli w zespole polskim, pałającym chęcią rewanżu nad Kanadyjczykami wyjątkowo

groźnego przeciwnika,

czem zostali poważnie zaskoczeni. Od pierwszej chwili meczu, jak zwykle, rusza atak Kanadyjczyków w składzie Sauvageau, Covley, Mousset na bramkę polską. Odpowiedzialność za całość gry spada w tym dniu na obronę i bramkarza polskiego, którzy wywiązali się ze swego zadania ponad wszelkie oczekiwania. Stogowski przez przeciąg całej gry wyłapywał szereg nieprawdopodobnych strzałów, w przeważającej części niespodziewanych, w czem dzielnie sekundowali mu obrońcy Sokolowski i Materski, którzy zdążyli opanować już nieco grę ciałem skuteczną przeciw lotnemu atakowi Kanadyjczyków. Nie próżnował też i atak polski. Energiczny Krygier raz po raz podciąga również i pod bramkę Kanadyjczyków, stwarzając tam wiele niebezpiecznych sytuacji, którzy zmuszają drużynę gości do czujniejszego opiekowania się napastnikami

polskimi, a bramkarza Denisa zazwyczaj bezrobotną do kilkakrotnych interwencji.

Po pierwszej tercji zakończonych wynikami bezbramkowym, w której jednak

przewaga całkowicie jeszcze należała do gości,

zaczyna padać zamiast deszczu, niespodziewanie. Wskutek tego gra traci przedewszystkiem w szybkości, najwięcej zresztą wyzyskiwanej przez Kanadyjczyków. Drużyna polska, ma wskutek tego więcej czasu do odpowiedniego ustawiania się i odbierania krążka przeciwnikowi, który zwłaszcza przy strzałach często goubi. Z tego okresu gry podkreślić należy piękne zagrania Nowaka z Marchewczykiem, oraz przeboje Krygiera, które jednak żadnego rezultatu Polakom nie przynoszą. Natomiast Kanadyjczycy, widząc bezbramkowy rezultat, poczynają dążyć za wszelką cenę do uzyskania bramki. Niemożąc wskutek ciężkiego terenu podjechać po bramkę Stogowskiego, zresztą doskonale grającego poczynają wszyscy, nawet obrońcy, strzelać z pola boiska na bramkę. Strzały te nie mogły być groźne, likwiduje je po części teren, obrona i Stogowski.

Z jednego z nielicznych wypadów, jakie od czasu do czasu urządzają Kanadyjczycy, przypada strza w pierwszych minutach trzeciej tercji, z którego Reaume uzyskuje bramkę dla Kanadyjczyków. Nie speszona tem wciąż drużyna polska gra nadal pięknie i spokojnie, dopinguwana przez publiczność, która zadowolona z dzielnej obrony drużyny polskiej nawołuje do wyrównania wyniku. Niestety wskutek nadzwyczajnej gry obrońców kanadyjskich, zwłaszcza Drapera nie udaje się tego uzyskać.

Turniej krynicki przeniesiony do Katowic.

Po zakończeniu meczu megafony na sztucznym torze lyżwiarskim zapowiadają publiczności, iż zapowiedziany w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy 6-ciu państw wskutek panującej w całym kraju odwilży, przeniesiony zostaje na sztuczny tor do Katowic na dzień 31 grudnia, 1 i 2 stycznia. Zapowiedź tę przyjmuje publiczność z ogromnym entuzjazmem.

Prezes dr. Polakiewicz zaprosił całą prasę śląską na konferencję, na której podał szczegóły oraz ustalił program rozgrywek. Program ten ustalono następująco: 31 grudnia Kanada—Polska, Austria—Brandenburgja, 3-go stycznia Austria—Polska, Brandenburgja—Polska.

Do rozgrywek turniejowych pozostał zaledwo jeden dzień. Przez całą noc cały zarząd Polskiego Związku hokeja na lodzie wzięł się do pracy, celem należytego przygotowania tej olbrzymiej imprezy sportowej. Dr. Polakiewicz godzinami pertraktuje z zarządem sztucznego toru w gorących nieraz dysputach w sprawie wydzierżawienia lodowiska. Opracowanie strony administracyjnej powierzono wiceprezosiowi por. Plutyńskiemu, oraz p. Paczkowskiemu. Sportową stronę zawodów oraz rolę gospodarza dla drużyn objął kapitan związkowy Sachs. Wszystkim zaś towarzyszył nieodłączny sekretarz P. Z. H. L., najspokojniejszy człowiek w całym sztabie p. Zarzycki.

We środę rano zjechały drużyny, które jechały do Krynicy. Rano wysiedli w Katowicach Austriacy, reł prezentowani przez Wiener Eislaufverein, w południe zjechał Brandenburgczyk. We czwartek rano przyjechali Rumuni zupełnie niespodziewanie, ku zmartwieniu skarbnika Paczkowskiego, odesłani z Krynicy do Katowic. Na skutek ich przyjazdu musiano też zmienić program rozgrywek całego turnieju. Na 1-go więc stycznia zamiast spotkania Austria—Polska wyznaczono zawody Europa—Kanada i Brandenburgja—Rumunja.

Kanada—Polska 9:0 (3:0, 3:0, 3:0).

W pierwszym dniu turnieju 31-go grudnia o godz. 18.30 odbyły się trzecie z rzędu zawody pomiędzy Kanadą i Polską. Zawody te nie przyniosły tak pod względem sportowym jak i materialnym oczekiwanego rezultatu. Publiczności bowiem z uwagi na wieczór Sylwestrowy zjawilo się na torze zaledwo 3.000 i ta była świadkiem wysokiej porażki Polski. Doskonali lód, odpowiadał w całej rozciągłości Kanadyjczykom, jako lepszym lyżwiarom i technikom. Polska do zawodów tych wystąpiła wzmocniona, z powracającym do zdrowia Mauerem, osłabiona jednak brakiem Krygiera w ataku. Już w pierwszej minucie najlepszy w tym dniu Kanadyjczyk Sauvageau przejeżdża niespodziewanie przez całą drużynę polską i lokuje krążek w bramce Stogowskiego, rozpoczynając serję bramek. Na nie wysiłki polskiej obrony, Kanadyjczycy dążą za wszelką cenę do zrehabilitowania się po ostatnim spotkaniu. Celem odciążenia swego ataku przechodzi obrona Kanadyjczyków, zwłaszcza przez Drapera ustawicznie do at-

ku i w pierwszej tercji aż dwukrotnie lokuje krążek w bramce polskiej.

Zanosi się na wysokocyfrową porażkę tembardziej, że Stogowski, zazwyczaj świetny, nie wytrzymuje już nerwowo tak ciężkiej dla bramkarza gry. Kanadyjczycy dwoją się i troją, wygrywają wszelkie podania obrony, padające zaś pod samą bramkę strzały doprowadzają w drugiej tercji do dalszych trzech bramek strzelonych przez Batesa, Drapera i Sauvageau.

Atak polski osłabiony brakiem Krygiera, podciągającego zwykle naszych napastników, nie może zdobyć się na żadną skuteczną akcję. Niema natomiast u nas „murowania“ bramki, jak w poprzednich dniach. Polacy starają się prowadzić grę otwartą, co odpowiada oczywiście Kanadyjczykom, którzy wskutek większej szybkości i lotności ponawiają nieustannie swoje wypadły.

Trzecia tercja upływa całkowicie pod znakiem ich przewagi. Bramki ze strzałów Mousseta i Batesa puścił niepotrzebnie Stogowski, pomimo że w poprzednich dniach bronił je z dzielnością i siłą. Prócz swej wysokiej technicznej przewagi Kanadyjczycy poraz pierwszy wnoszą do gry moment brutalności, stosowanej zwłaszcza przez Mousseta, którego sędzia Sachs w ostatniej tercji dwukrotnie wyklucza. Drużyna polska całkowicie speszona, nie może zdobyć się na żadną akcję ze swej strony i z rezygnacją przyjmuje wysoką porażkę. Kanadyjczycy po skończonej grze zostali wywiedzani przez niezadowoloną publiczność.

Bezpośrednio po tych zawodach na lód wyjeżdżają drużyny

Austria—Brandenburgja 5:1 (3:0, 1:0, 1:1).

Austria w składzie: bramka Weiss, obrona Mayer, Riesch, atak Demmer, Kirchberger, Sell, Reinhold, Klang, Forda.

Brandenburgja w składzie: bramkarz Kaufmann, Heinrich, Pranger, atak Kukliński, Herbert, Gral, Kommetz, Bischof, George, Harker.

Występ zawodników opromienionych tytułem mistrza Europy w hokeju na lodzie został przyjęty żywcem przez publiczność. Austriacy zademonstrowali piękną grę, zwłaszcza w ataku, doskonale opanowane jazdy i prowadzenie krążka. Mieli też przez cały czas wybitną przewagę (mimo swojego rezerwowego składu) nad Brandenburgją.

Niemcy przedstawili zespół słaby, bez wybitnych jednostek, który w niektórych swoich miejscach nie opanował nawet jazdy na lyżwach.

Od pierwszej chwili ataki Wiedeńczyków sunęły na bramkę Kaufmanna inicjowane przez Demmera, Kirchbergera i Sella. Niemcy ograniczają się raczej do gry defenzywnej. Już po paru minutach Kirchberger po ładnym minięciu aż trzech przeciwników strzela pierwszą bramkę.

Humorystyczny epizod z „Bubim“.

Entuzjazm u publiczności wywołuje prawoskrzydłowy Brandenburgji Kukliński przewany przez publiczność „Bubi“, na skutek swej charakterystycznej postaci. Z cwikiem bowiem na nosie i w białej czapeczce dziecięcej na głowie wywoływał salwy śmiechu swoim traceniem krążka i zaprzeczaniem często najdogodniejszych sytuacji ze stoickim wprost spokojem. Każde jego posunięcie wywołuje salwy śmiechu publiczności, która chętnie bawi się po poprzedniej dotkliwej porażce.

Wiedeńczycy przewyższają pod każdym względem Niemców. Mianowicie Kirchberger łapie krążek na środku boiska, nakłada go sobie na kij i z krążkiem na kiju pędzi, niosąc go niemal w powietrzu przez całe boisko, mija zwrotami ciała niezorientowanych Niemców i strzela drugą z rzędu bramkę.

Dowcipny ten trick wita publiczność z ogromnym aplauzem. Ten sam gracz po chwili uzyskuje z kombinacją z Demmerem trzecią z rzędu bramkę. Reszta meczu upływa pod znakiem przewagi Wiedeńczyków, którzy zapewniwszy sobie zwycięstwo, oszczędzają się widocznie na dalsze dni turnieju, nie zaniedbując przytem i tak żadnej korzystnej sytuacji, z której jeszcze Forda strzeliłby czwartą bramkę. Podenerwowani Niemcy usiłują odzyskać się Wiedeńczykom, przeprowadzając parę ataków, z których na skutek zamieszania podbramkowego przy pomocy obrony Wiedeńczyków pada przez Harkera honorowa bramka. Natychmiast jednak rewanżują się im Wiedeńczycy strzałem Kirchbergera.

Publiczność tymczasem upomina się o swego „Bubi“ ku uciechu obu drużyn, żądając wyjścia jego na lód, w czasie, gdy odpoczywa po zmianie. Wreszcie gwizdek sędziego Sachs kończy powyższe zawody, w których zwycięstwo przypadło słusznie Austrii, gdyż drużyna Brandenburgji nawet na chwilę nie mogła być dla niej groźna.

(Dokończenie na str. 6-ej).

Drużyna hokejowa Brandenburg z Berlina.

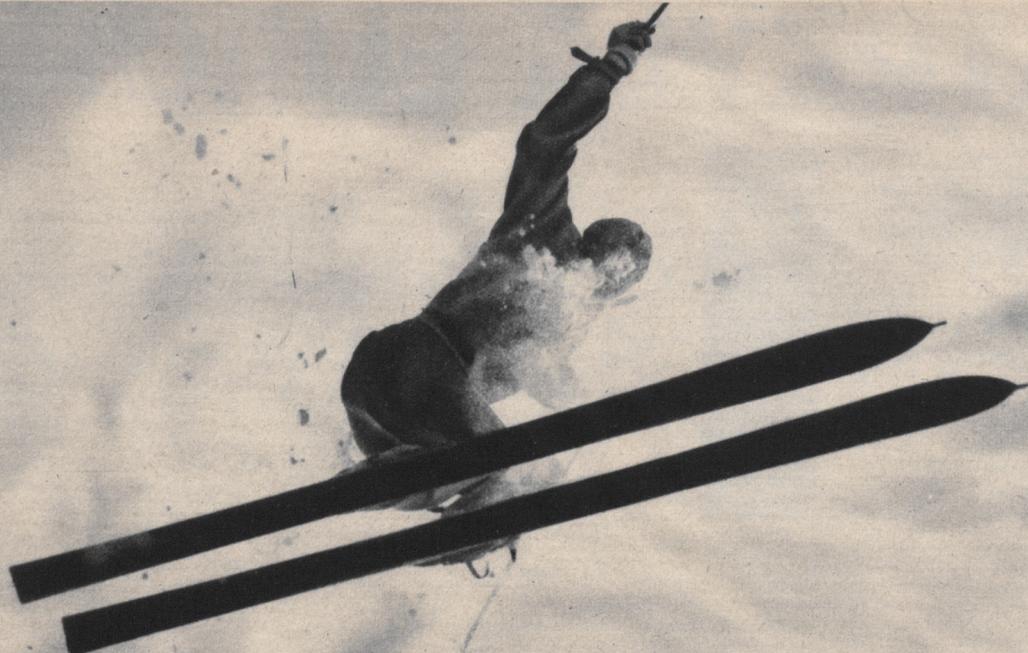
Kanadyjczycy wnoszą okrzyk na cześć poko-



nanych po meczu Kanada — Europa.

Fragment z meczu Brandenburg—Rumunja. Niebezpieczna sytuacja pod bramką Rumunji.





DOWN-HILL... REKORD NA ŚNIEGU

Kraków, 3 stycznia.

Biegi zjazdowe stały się wielką modą narciarskiego sportu. Idzie ta moda od strony terenów alpejskich i tak jak przedtem, z trudem wywalczając sobie rację bytu, tak obecnie cieszy się wyjątkową koniunkturą powszechnego zainteresowania. Biegi zjazdowe do niedawna pogardzane i „niegodne” zaszczytu figurowania w oficjalnych programach wielkich zawodów, rozgrywane są dziś w konkurencji mistrzostw Europy, a więc jest to impreza kwalifikowana na bardzo wysoko ze względu na swą wartość sportową

Wielka moda narciarskiego sportu.

W Szwajcarii obserwuje się teraz wysoce znamienne zjawisko. Instytucja biegów zjazdowych rozwiła się tam niezwykle silnie. Młodsza generacja narciarska uprawia ten rodzaj sportu aż do przesady. Wszystko poświęca się sztuce zjazdu i stalomu i powoli odwraca się ogólnie zainteresowanie, od pięknych sportowo biegów dystansowych. W związku z tem, już teraz widać pewien zanik umiejętności jazdy na nartach, gdyż odrazu powiedzieć trzeba, że umiejętność zjazdu, a zwłaszcza zjazdu prostego, nie jest bynajmniej jednoznaczna z całokształtem narciarskiego kunsztu. Być może, że w zakresie zjazdowego biegu i stalomu, następcy nasi osiągną wyniki rewelacyjne, o jakich w najbliższych wyobrażeniach nie mamy teraz pojęcia, ale czy dzięki temu, czyste narciarstwo nie zejdzie na manowce — okaże dopiero przyszłość.

W hełmie i okularach lotnika.

Zawczasem jeszcze sądzić, że nadmierny rozwój biegów zjazdowych oznacza dekadencję narciarskiego sportu. Zawczasem jeszcze by powiedzieć, że zawodnik w specjalnym hełmie, w okularach samochodowych i na niezwykłym sprzęcie — jest istotnie narciarzem, czy też jest tylko wyrazem pasji rekordu, który w narciarstwie jest tak nieuchwytny. W każdym razie, zainteresowanie biegami zjazdowymi świadczy, że w narciarstwie szuka się nowych dróg i że obecne formy sportowe — być może nielustnie — już nie wystarczają. Na razie pasjonuje nad wyraz zjazd i szybkość 150 km. na godzinę, na nartach.

Działą około rozwoju biegu zjazdowego, jeden czynnik. Ktoś go nie docenia się. Czynnikiem tym jest, rzecz blaha na pozór, a jednak w skutkach doniosła — a mianowicie stale zwiększająca się ilość wysokogórskich kolejek w narciarskich terenach. Jakże nie miało rozwinąć się zainteresowanie przedewszystkiem zjazdem, skoro narciarzom od jęto trud podchodzenia, a pozostawiono samą śmietankę narciarskiej rozkoszy w postaci zjazdu, który rozpoczyna można bezpośrednio po opuszczeniu wagoniku górskiej kolejki. Trzeba być bardzo wytrawnym narciarzem i trzeba mieć w duszy coś z turysty, aby w podchodzeniu znaleźć przyjemność, a nie tylko mieć niem opłacić przyjemność późniejszego

Narciarstwo bez „podchodzenia”.

Nietylko w Szwajcarii, ale we wszystkich prawie narciarskich terenach zachodniej Europy, cieszą się górskie kolejki niesłychanym powodzeniem. Nie darmo mówią tam, że kraje te zawdzięczają górskim kolejkom jedną z największych atrakcyj turystycznych, ściągającą licznych cudzoziemców. To też — mimo, że górskie kolejki zębate lub linowe, wymagają często wielomilionowych wkładów — są to jednak inwestycje, które sobie się opłacają. To też, górskich kolejek ustawicznie przybywa, coraz wyżej i coraz smutlejsze prowadzone są ich trasy i coraz wspanialsze horyzonty otwierają się przed narciarstwem zjazdownym.

Wystarczy z licznych innych przykładów przytoczyć jeden, aby zrozumieć ogromny wpływ, jaki na rozwój biegów zjazdowych, może mieć górskie kolejki. Oto nad uroczą miejscowością szwajcarską Davos, wznosi się wspaniałe zbrocze narciarskie, jeden z najpiękniejszych terenów zjazdowych Europy. W normalnych warunkach trzeba by pokonać około 1500 metrów różnicy wzniesień, aby znaleźć się na przełęczy, skąd dopiero można rozpocząć zjazd po kryształowym tu zwykłe pułku śnieżnym. Na podejście takie, trzeba by przeciętnie licząc — dobrych kilka godzin marszu, tak, że zdołoby zbocza, byłoby turystyczną wycieczką, a zjazd potem — jedynie zwykłym powrotem do domu, po dobrze zapracowanym dniu.

Tak jednak teraz nie dzieje się. Prawie pod samą przełęcz wiedzie szybka kolejka górską, która za kilka franków w kilkunastu minutach wyości tłumy niefrasobliwych narciarzy na szczyt. Pozostaje tylko posilić się w schronisku-hotelu, przypiąć narty smarowane na zjazd i rozpocząć oszalamiający lot po śniegach ku dolinom. W całości zjazdu uzyskać można przeszło dwa tysiące metrów różnicy poziomów, a cyfra ta wywrze napewno wspaniałe wrażenie z pierś każdego polskiego narciarza.

Na trasie tej odbywają się często słynne narciarskie

Powyżej: Znakomity narciarz angielski, specjalista w biegach zjazdowych Bill Bra-c k e n.



W kole: mistrz akademicki Niemiec w biegu zjazdowym G. Lantscher podczas zawodów w Garmisch.



Na lewo, w zjeździe z Hali Gąsienicowej; powyżej: Kawa, najlepszy zawodnik lwowski podczas zawodów; na prawo: fragment z trasy biegu zjazdowego w Murren.

„derby”. Rekord całej przestrzeni zdobyty tamtego roku, wynosi niespełna 14 minut, a jest to rekord niezwykły, gdy weźmie się pod uwagę ogromną różnicę poziomów. Czyż w takich warunkach przy dobrym dniu i śniegu, narciarz nie zechce kilkakrotnie w ciągu kilku godzin zażyć niezwykłej emocji wspaniałego zjazdu? I czy dzięki temu, nie ma rozwijać się technika zjazdowa i zamilowanie w zjazdowych biegach, w których, bądź co bądź, tkwi poważny element sportowy i porywający każdego czynnik szybkości?

Angielscy lordowie i skandynawska tradycja.

Powiedziano kiedyś, że rozwój biegów zjazdowych zawdzięcza się Anglikom i niewątpliwie jest w tem sporo prawdy. Zapom-

niano tylko dodawać, że zawdzięcza się to Anglikom, przebywającym w Szwajcarii i zapelniającym linowe kolejki. Anglicy w narciarstwie sportowym — tak, jak je pojmowaliśmy do niedawna — nie osiągnęli żadnych godnych uwagi rezultatów i z właściwą swej rasie bystrością spostrzegli, że rezultatów tych nie osiągną właściwie nigdy. Oni pierwsi ze wszystkich narodów zerwali ze złudzeniami, jakoby można kiedyś dorównać skandynawskiej klasie i oni pierwsi zaczęli szukać czego innego, aby w narciarstwie zaznaczyć swą obecność.

Za głęboko tkwiło w Anglikach umiłowanie sportu, aby mieli nie rozumieć, jak wspaniałym sportem jest narciarstwo i nie zrezygnowali też z niego. Ale równocześnie też, zbyt dużą była ich ambicja sportowa, aby w beznadziejnej na pozór sytuacji, wytworzonej przez skandynawską hegemonję — nie próbowali znaleźć w narciarstwie czegoś nowego i przeciwstawić Skandynawom, zmuszając ich do równorzędnej konkurencji.

To też owe podróże angielskich lordów do Szwajcarii i wysiadanie przez całe sezony w tym pięknym narciarskim kraju, musiały przynieść rezultaty. Szwajcarzy — podobnie zresztą jak wszędzie gdzieindziej, w wysokich górach — mogli jeździć w swym trudnym terenie i wyrabiać się na zjazdowców. Przecież i u nas, nie tak dawno jeszcze, typ zjazdowca był typem zawodnika, gdyż takie ze względu na teren — były początki sportowego narciarstwa. Pod wpływem jednak wzorów norweskich, Europa uwierzyła, że znajdowała się na błędnych drogach i wzory te przejęła, idąc drogą naśladownictwa.

„Down-hill” panuje nad światem.

Trzeba było jednak dopiero walki angielskiego sportu, aby był uczyniony wyłom w powszechnie wyznaczonych zasadach. Konflikt pomiędzy narciarstwem skandynawskiem i europejskim był krótki i skończył się sil-

czącym uznaniem praw nowej gałęzi narciarskiego sportu. Czy stało się dobrze, że odwieczna skandynawska tradycja narciarska została przełamana — trudno sądzić. Raczej należy przychylić się do pozytywnego twierdzenia, gdyż bieg, skok i zjazd dają pełnię narciarskich umiejętności. Bieg zjazdowy ma niewątpliwie wielką przyszłość sportową.

Jakiekolwiek zresztą były przyczyny rozwoju biegów zjazdowych, jedno jest pewne. Oto „Down-hill” panuje nad narciarskim światem zachodu i zbliża się ku nam, gdzie winien znaleźć gościnne przyjęcie. Mimo, że kiedyś, bieg zjazdowy był naszą domeną i moglibyśmy wielkie święcić w nim triumfy, jesteśmy teraz bardzo spóźnieni i prawdę mówiąc, pozostaliśmy w tyle poza Zachodem.

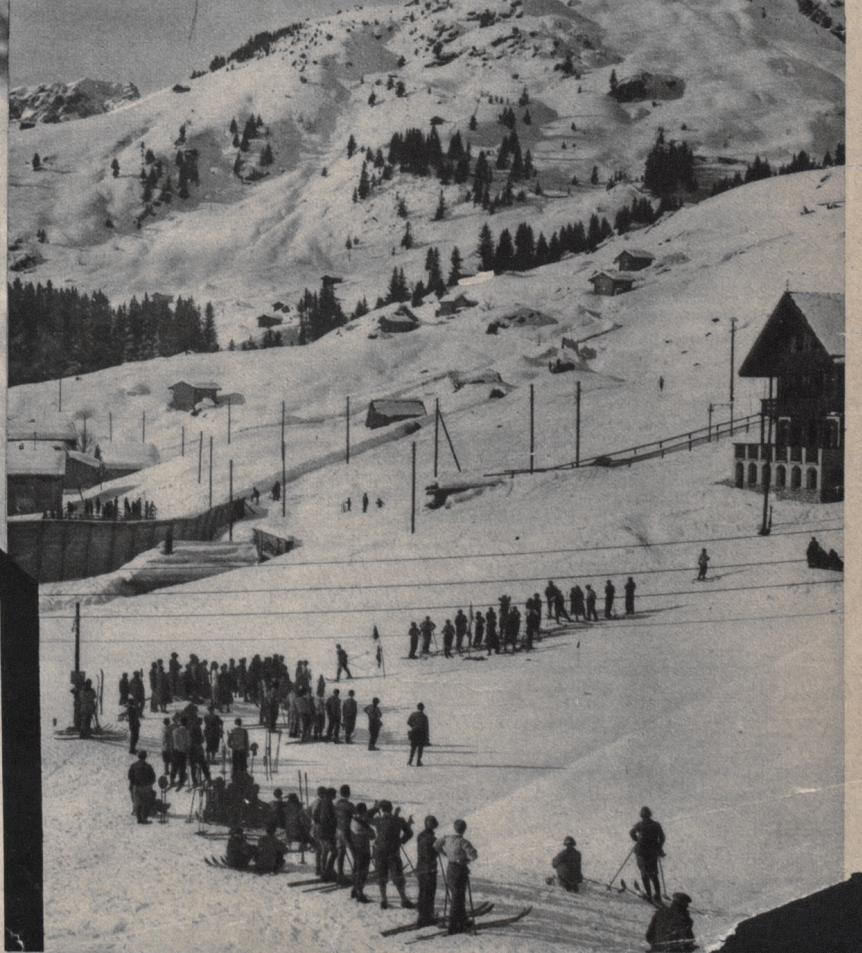
Bohaterskie „szusy” i inne legendy.

Nie dotyczy to bynajmniej umiejętności jazdy. Ta została i młoda generacja — zwłaszcza w tatrzańskim terenie — umie jeździć naprawdę. Legendy o dawnych bohaterach „szusach” są jednak tylko legendami, gdy się weźmie pod uwagę czas, w jakich owe wyczyny były robione. Wprawdzie nie brak teraz zawodników i to wysokiej nawet klasy biegowej, którzy zjazdu nie umieją, ale są to wyjątki i tradycję naszych zjazdowców możemy uznać za nienaruszoną.

Pozostaliśmy jednak w tyle za Europą w czem innym, a mianowicie w rutynie i znajomości rzeczy. Na Zachodzie w użyciu są już narty zjazdowe z metalowymi krawędziami, są specjalne zjazdowe więźby, zjazdowe kije, okulary, specjalne hełmy, ochraniacze itp. Poza sprzętem, wielkie zmiany obserwujemy także w trasowaniu biegów, w organizowaniu stalomów itp. Z wielkim trudem będziemy mogli z powrotem odzyskać utracony teren, ale zabrać się do tego musimy bezwzględnie.

Oddawna już, ludzie świadomi rzeczy, nawoływali o niezapominanie biegów zjazdowych i domagali się częstego ich urządzania. Niestety — wołania te były naogół daremne, gdyż tu i ówdzie, dorywczo urządzanej imprezy zjazdowej nie sposób było traktować poważnie. Zamiast wartościowego biegu zjazdowego „w poszukiwaniu nowych form narciarstwa sportowego” — urządzano różne dziwaczne tamai-cce i widowiska dla gawiedzi, w postaci przebiegania „tuneli” i przeskakiwania przez płotki — wszystko w ramach mało poważnego cyrku sportowego.

Jednym słowem — czas najwyższy, abymyśmy zaczęli poważnie zajmować się biegami zjazdowymi.





Gracze Kanady podczas odpoczynku

Kanada — Europa 5:0 (1:0, 2:0, 2:0).

Katowice, 3 stycznia

Na drugi dzień (1 stycznia 1932 r.) międzynarodowego turnieju hokejowego wyznaczono zawody pomiędzy Kanadą a teamem europejskim, pod którego nazwą wystąpili gracze polscy, niemieccy i austriaccy. Kanada do zawodów stanęła w swym dotychczasowym składzie: Europa: w bramce Sachs, obrona Sokolowski, Materski, atak: Demmer, Kirchberger i Sell, Krygier, Nowak, Sabiński oraz Hercker (Niemcy). Przebieg gry od pierwszej chwili nadzwyczaj interesujący. Wszyscy spodziewali się, iż team europejski potrafi jednak choć na chwilę przeciwstawić się niepokonanemu zespołowi Kanady. Niestety zespół złożony z graczy rozmaitych krajów o odrębnym stylu gry

nie był ani na chwilę groźnym

dla Kanadyjczyków. Podkreślić należy dobrą grę przede wszystkim graczy polskich tak w obronie, jak i w ataku. Spodziewane sukcesy napadu austriackiego nie nastąpiły. Austriacy ograniczyli się do gry w pierwszej tercji. W dalszych zaś tercjach zdecydowanie nieznaną sobie taktyką Kanady opadli zupełnie z sił.

Doskonale natomiast grała obrona w składzie Sokolowski i Materski. Znakomity łód również i w tym dniu odpowiadał Kanadyjczykom, którzy przez Drapera i Savageau raz po raz zmuszają Sachsa do interwencji. Nie pomogły próbie Krygiera i Nowaka ani Demmera czy Sella. Obrona kanadyjska nie do przejechania likwiduje je z całą łatwością.

W grze naszego napadu zobaczyliśmy dwa systemy. Jeden austriacki, oparty tylko na technice, drugi polski, oparty na gwałtownych zrywach na bramkę przeciwnika. W praktyce lepszym okazał się system polski, przebiego bowiem Sabińskiego, Nowaka i Krygiera były zawsze groźne. Prowadzenie zdobywają Kanadyjczycy przez Reuma'a.

W drugiej tercji przewaga Kanady rośnie z każdą chwilą. Przeprowadzają oni ataki w ostrem tempie, nie dając naszej obronie chwili odpoczynku. Rezultatem ich jest druga i trzecia bramka, zdobyte przez Batesa. Atak Polski nie wyższy dwukrotnie przez Krygiera dogodnych do zdobycia bramki sytuacji, obronionych przez Batesa. W trzeciej tercji Kanadyjczycy rozpoczynają huraganowy finish, który w rezultacie przynosi im dalsze dwie bramki, strzelone przez White'a i Moussette'a nie bez winy bramkarza Sachsa.

Po występach Kanady musimy podkreślić, iż zespół kanadyjski, reprezentuje gracy najwyższej klasy światowej. Kanadyjczycy są przede wszystkim szybsi od zawodników europejskich, posiadają też lepsze opanowanie jazdy i kija. Rozwinęli też w najwyższym stopniu t. zw. instynkt gry, czyli umiejętność dostosować się do każdej sytuacji tak w ofensywie, jak i w defensywie oraz potrafia odgadnąć z góry posunięcia i zamierzenia przeciwnika. Strzelają do brzo, dowolnie nisko lub wysoko, nie tracąc nigdy głowy pod bramką przeciwnika. W żadnym meczu w Katowicach zwycięstwo ich nie było ani na chwilę zagrożone.

Brandenburgja — Rumunja 2:0 (0:0, 2:0, 0:0).

Przed sędzią p. Adamowskim stanęły drużyny w następujących składach: Brandenburgja, jak dnia poprzedniego, Rumunja: w bramce Rațiu, obrona: Grant, Polizu, atak: Grant, Botez, książę Cantacuzeno, zmiana Anastaziu, Tieu, Cantemir. Występ Rumunów z księciem Cantacuzeno przyjęty był oczywiście przez publiczność, żądną zobaczenia po raz pierwszy na torze katowickim drużyny rumuńskiej.

Niestety zademonstrowali oni grę całkiem słabą, nie wykazując opanowania w jeździe na łyżwach, a szczególnie w prowadzeniu krążka. Wynik gry nie przewadza Brandenburgji.

W walii nad drużyną rumuńską tak tech

niką, jak i umiejętnością jazdy. W pierwszej tercji Niemcy od początku mają zupełną przewagę, wskutek jednak dobrej gry bramkarza rumuńskiego nie mogą jej cyfrowo wyudatnić. Rumuni ograniczają się do gry defenzywnej a tylko od czasu do czasu książę Cantacuzeno strzela na bramkę Brandenburgji. W drugiej tercji zdobywają wreszcie Niemcy upragnione bramki przez Haffnera w zamieszaniu podbramkowym oraz przez Heinricha po ładnym przeboju. W ostatniej tercji Rumuni dążą do uzyskania honorowej bramki, jednak obrona niemiecka likwiduje ich ataki z całym spokojem.

Rehabilitacja nie udaje się

W sobotę, jako ostatnim dniu turnieju, odbyły się międzynarodowe zawody Brandenburgja—Polska B. 2:0 (1:0, 0:0) i 1:0). Ostatni jednak dzień międzynarodowego turnieju hokejowego na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach ściągnął zaledwie około 2.000 widzów. Zawody rozpoczęły się spotkaniem pomiędzy drużyną Brandenburgji a kombinowanym teamem Polski, złożonym z graczy warszawskiego AZS-u, Legii z Warszawy, oraz Śląska, którzy mimo przewagi technicznej, ulegli ambitnie grającym Niemcom, i to w wysokim stosunku. Brandenburgja wystąpiła w tym samym składzie, jak dnia poprzedniego z Rumunją, bez słynnego „Bubi“, t. j. Kulińskiego. Team zaś Polski w składzie: Przędzicki (Legja), obrona: Makowski, Werner (AZS), atak: Ludwiczak (AZS), Szenajch (Legja) i Godlewski (AZS), zmiana: Goszczyński (AZS), Zbroziński i Alt (Śląsk).

Gra od pierwszej chwili równa, lepszymi jednak są technicznie Polacy, natomiast Niemcy grają bardziej ofiarnie i ambitnie. Zespół polski lepszy z graczy rozmaitych drużyn, grających z sobą poraz pierwszy, nie wykorzystuje należyście swej przewagi technicznej zaprzeczając szereg dogodnych dla siebie sytuacji. Wskutek nieporozumienia w obronie, padają w pierwszej i trzeciej tercji dwie bramki dla Niemców, w zamieszaniu podbramkowym. Nie pomogły piękne zrywy Ludwiczaka i Makowskiego, najlepszych graczy na boisku, ani ofiarna gra Szenajcha i Wernera. Prowadzenie zdołali goście utrzymać do końca.

Brandenburgja w tem spotkaniu przedstawiła się o wiele lepiej, aniżeli na zawodach z Rumunją, grała szybko i skutecznie, a duża zasługa za utrzymanie tego wyniku przypada dobrze w tym dniu dysponowanemu bramkarzowi Kaufmannowi. Team Polski wykazał szereg dobrze zapowiadających się graczy, którzy wskutek braku odpowiedniego zgrania ulegli niespodziewanie i dość niesłusznie gościom. Wyróżnił się w bramce dobrą i spokojną obroną Przędzicki, choć zawiął pierwszą bramkę. Z żalem żegnała publiczność schodzącą polską drużynę wobec ich niespodziewanej i niesłusznej porażki. Uwaga jednak widzów kierowała się ku drugiemu spotkaniu, które miało przynieść dopiero spodziewane zwycięstwo.

Austria — Polska 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

Katowice, 3 stycznia

Wszyscy oczekiwali zwycięstwa i odwetu Polski za ostatnie dwie porażki w Wiedniu, a specjalnie w tym dniu, w którym Austria reprezentowana przez zespół hokejowy Wiener Eislauf Verein, grała osłabioną brakiem szeregu swych doskonałych graczy, jak Tatzera, Erlta i Goebela. Poza tem oczekiwano jak zwykle pięknej gry, z której słynie Wiedeń, posiadający tytuł mistrza Europy w hokeju. Szczęście wraz z wynikiem w hokeju chadzący jednak rozmaitemi drogami. Mimo, iż Polska miała 90% z całej gry i grała niespodziewanie dobrze w tym dniu, uległa przypadkowo znowu Wiedeńczykom.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Austria — w bramce: Weiss, obrona: Risch i Maier, atak: Demmer, Kirchberger i Sell, rezerwy atak: Reinhold, Klang i Forda. Polska: Stogowski, Mauer, Materski, atak: Sabiński, Sokolowski, Krygier, zmiana: Marchewczyk, Nowak, Godlewski.



Kanadyjczycy i drużyna krakowska przed meczem

Od pierwszej chwili obie drużyny przyjmują gwałtowne tempo. Nic też dziwnego, iż obraz gry i stwarzane ustawicznie sytuacje podbramkowe zmieniają się, jak na taśmie filmowej. Zaraz z początku strzał Krygiera broni Weiss, rewanż Demmera likwiduje Mauer. Obie drużyny grają znakomicie, Austria więcej defenzywnie, Polska zaś stale w ataku. Szereg pięknych pociągnięć polskich napastników Sokolowskiego, Krygiera i Sabińskiego i ich strażów broni we wspaniałym stylu świetny Weiss w bramce. Zmiana ataku przez Nowaka, Marchewczyka i Godlewskiego wcale nie osłabia tempa gry, dzięki ich nadzwyczajnej ofiarności. Austria, widząc przewagę gospodarzy, ściąga od czasu do czasu do obrony jednego ze swych napastników. Publiczność za każdym pięknym zagranem tak gości jak i gospodarzy wyraża głośno swój zachwyt.

Okres drugiej tercji do końca gry to

pełna przewaga Polski,

która zdążyła całkowicie opanować boisko. Żaden jednak z naszych napastników nie może zmusić Weissa do kapitulacji. Ani dwukrotne przeboje Sabińskiego na wóz kanadyjski, przeprowadzone przez cały zespół Austrii, ani strzały Nowaka i Krygiera nie mogą trafić do bramki Austrii. W drugiej tercji Polski brak jeszcze tylko tego ostatniego wykończenia przed samą bramką przeciwnika.

W trzeciej tercji, tuż po rozpoczęciu gry jeden z szalonych ataków Austrii zainicjowany przez Kirchbergera przenosi grę pod bramkę Polski, następuje jego strzał obroniony przez Stogowskiego, odbity jednak krążek Demmer przytomnie pakuje do naszej siatki. Na nie rozpaczliwe ataki Polaków, dążące do zmiany wyniku. Atak Polski w składzie Materski, Krygier, Sabiński, raz po raz wszelkimi możliwymi siłami ciągnie na bramkę Austrii. Nasi dwojga się i trójka, strzelają z każdej pozycji, cóż kiedy Weiss trzeźwa usypiającą ataki Polaków, nieprzypadkowość sytuacji. Nowak i Marchewczyk prą ustawicznie naprzód skacząc, przez szereg podkładanych im pod nogi kłujów.

Austriacy jednak nie próżnują. Kilka jeszcze groźnych ataków wykonywanych przez Demmera zmusza Stogowskiego do kilkakrotnych energicznych interwencji. Polacy dążą za wszelką cenę do wyrównania, widząc niesłuszną swą porażkę. Austria natomiast pragnie utrzymać ten wynik za wszelką cenę. Gra wskutek tego przybiera na ostrości. Ofiarą jej pada Krygier w spotkaniu z Demmerem, tak iż osłabionego tego gracza wyoszczędza boiska. Na jego miejsce wchodzi Nowak. Do końca gry parę tylko jeszcze minut. Zrozpaczeni nasi gracze przechodzą do solowych wypadów. Kilka pociągnięć Nowaka i Materskiego jeszcze jeden piękny przebieg Sabińskiego, a sędzia p. Sachs odgwiżdżuje koniec gry.

Dzień ten przyniósł w rezultacie

same porażki dla naszego hokeja.

Niepotrzebnie przegraliśmy z Brandenburgją, którą przecięż w Berlinie na początku sezonu kombinowany zespół polski pobit aż 6:0. W najlepszym składzie pozwoliliśmy wyjechać Wiedeńczykom zwycięzcy, mimo ich osłabionego składu. Pociuszającym jednak objawem dla wszystkich była

doskonała gra Polski,

która wykazała duży na każdym polu postęp. Wszyscy gracze wywiązali się ze swego zadania uszoro. Najlepszym był Mauer w obronie i Sabiński w ataku, Nowak, Krygier, Marchewczyk nie pozwolili się przeciężnąć mistrzom. Z Austrii fenomenalny Weiss, któremu drużyna zawdzięcza zwycięstwo, zasługuje na specjalne podkreślenie. Tak skończył się międzynarodowy turniej rozegrany niespodziewanie w Katowicach, z którego hokej polski, pomimo porażki wyszedł bogaty w doświadczenia.



Sukces wiedeńskich hokeistów w Starym Smokowcu.

Stary Smokowiec, 3 stycznia. (tel. wł.) Pözlinsdorfer — L. T. K. Pilzno 5:0 (3:0, 0:0, 2:0).

W NASZEJ STOLICY SPORTÓW ZIMOWYCH

Międzynarodowe mistrzostwa łyżwiarskie Zakopanego. — Wielkie imprezy narciarskie.

Zakopane, 3 stycznia

W obecnym czasie, gdy w całej Polsce mówi się tylko o hokeju, zapominając zupełnie o łyżwiarstwie, jedynie Zakopane otworło właściwy sezon łyżwiarski wielkimi międzynarodowymi zawodami o mistrzostwo Zakopanego w jeździe figurowej pań, panów i par. Zawody te były miłym urozmaicheniem sezonu zimowego i ściągnęły liczne rzesze na tor lodowy. Doświetlenie imprezy przyczynili się nie tylko najlepsi zawodnicy polscy, ale także i zagraniczni przybyli specjalnie na te zawody.

W pierwszym dniu zawodów zawody odbyły się przy wspaniałej, mroźnej pogodzie, która umożliwiła prawidłowe przeprowadzenie zawodów.

Natomiast w drugim dniu nastąpiła odwilż i mokry śnieg wpływał nieco na poziom wyników. Mimo to zawody doprowadzono do końca. Mistrzostwo Zakopanego w jeździe parami zdobyła mistrzowska para Polski p. Bilorówna i kpt. Kowalski (L. T. L. 10.4 pkt.). Drugie miejsce zajęła para dr. Hans i Meta Getzmanowie (Berlin, 9.1 pkt.). Trzecie miejsce: M. Rudnicka i kpt. Theuer (L. T. L. — 9 pkt.).

W jeździe pań mistrzostwo zdobyła panna Ulla Schwartz (Berlin — 84 pkt.) przed p. J. Kukierówną (W. T. L. — 51.27 pkt.) i Ireną Fjälą (Cieszyn — 51.18 pkt.). Mistrzem Zakopanego w jeździe figurowej został mistrz Polski Zb. Iwasiewicz (W. T. L. 137.84 pkt.) przed Helmutem Losertem (Opawa 135.99 pkt.) Z. Marmolem (L. T. L. — 116.99 pkt.) i W. Fechnerem (Berlin 103.27 pkt.).

Poza programem mistrzostw odbyły się pokazy

Poniżej: Na mecie biegu sztafetowego o mistrzostwo Polski.



w jeździe dowolnej przy wielkim zainteresowaniu publiczności.

Rozdanie nagród nastąpiło w sali Bristolu. Przemawiali p. Jamont, prezes P. Z. L. gen. Witkowski, przewodniczący zawodów L. Getter i imieniem zawodników kpt. Kowalski oraz dr. Getzman.

Wywiad z prezesem Kolegium sędziów p. Leonem Getterem.

Przewodniczący Kolegium sędziów p. Leon Getter, do którego sprawozdawca „Raz Dwa Trzy“ zwrócił się o wyrażenie swej opinii na temat wyników międzynarodowych zawodów łyżwiarskich w Zakopanem oświadczył nam co następuje:

Poziom jazdy był naogół wysoki i urozmaicony, bardzo pouczający tak dla zawodników, jak i widzów. Na pierwszym miejscu musi się postawić mistrzowską parę polską pp. Bilorównę i Kowalskiego ze Lwowa, która wybijała się nie tylko wysokością poziomą, układem i nowoczesnością programu, ale i też artystycznym wykonaniem i spokojem. Para ta znakomicie opanowała program tak, że wykonanie najtrudniejszych akrobatycznych figur czyniło wrażenie niezwykle łatwych ewolucyj.

Druga para berlińska pp. Getzmanów stała prawie na równi z trzecią parą lwowską kpt. Theurem i p. Rudnicką, różnica wynosiła zaledwie 0.1 punkta. O ile para lwowska miała trudniejszy i bardziej nowoczesny program, o tyle para berlińska była więcej zgrana i miała znacznie większą miłą. Oba programy były zupełnie różne i dla znawców nadzwyczaj interesujące.

Wśród panów pierwsze miejsce zajął Zbigniew Iwasiewicz z Warszawy. Rokuje on, o ile będzie nadal nad sobą, a zwłaszcza nad jazdą szkolną, pracował, najlepsze nadzieje i ma przed sobą świetną przyszłość. Najpiękniejszym był jego „wjazd księżycowy (Mond) zewnętrzny“ przeplatany nożycami i skokami.

Drugie miejsce zajął p. Losert z Opawy. Opanował on najlepiej ze wszystkich jazdę szkolną. W programie popisowym najlepsze były jego skoki, zwłaszcza

cza bardzo trudne skoki paulsenowskie i luki przednie z półtora obrotem w powietrzu.

Zdobywca trzeciego miejsca p. Marmol ze Lwowa miał program mało słabszy od poprzednika, lecz nie tak dobrze ułożony i opanowany. Może on być również pierwszym najlepszym łyżwiarzem, o ile będzie nadal nad sobą systematycznie pracował.

Co do pań, to pod względem jazdy szkolnej, były wszystkie słabe, natomiast u wszystkich pań była lepsza jazda popisowa. Panna Schwartz z Berlina wybijała się pędem i werwą, wspaniałymi „zabkami“ (skoki z rozskokiem) wykonywanymi w tempie walcowym piruetami i obrótami na końcach łyżew, dającą reminiscencję słynnej Henje Sonje. P. Cukertówna miała dobrą postawę, zwłaszcza przy piruetach, natomiast p. Fjälą była pewniejsza.



Zagraniczni uczestnicy międzynarodowych mistrzostw łyżwiarskich Zakopanego; stoją od lewej ku prawej: W. Fechner, pani Getzman, dr. Getzman i U. Schwartzówna.

Bieg sztafet narciarskich o mistrzostwo Polski.

Bieg ten, cieszący się coraz to większą popularnością, zgromadził na starcie 100 zawodników, reprezentujących 20 sztafet. Większość sztafet z Zakopanego, a to 6 sztafet sekcji narciarskiej Pol. Tow. Tatrzańskiego, 6 sztafet T. S. Wisła z Zakopanego, 2 sztafety T. S. Wisła z Nowego Targu, 2 sztafety Sokola z Zakopanego i jedna T. T. N.

Na 20 sztafet startujących, bieg ukończyło 16, co bardzo dobrze świadczy o poziomie i formie naszych zawodników. Warunki śniegowe nieszczerłone, pokrywa łożowa przysypana warstwą śniegu, który nie był znowu zbyt znośnym. Trasę, którą wylądował Klykken, poprowadzono przez lasy, gaszcza i wertepy, choć, jak się Klykken uskarżał, nie pozwolono mu wytyczyć trasy całkowicie tak, jak chciał; nie miała ona zatem charakteru czysto norweskiego.

W każdym razie przedstawiała pewną nowość u nas i zawodnicy byli z niej zadowoleni, choć opowiadali długo po biegu o różnych piakach, dziurach itp. Start na Lipkach, w kierunku Buńdówek w las, potem na Krzeptówku, znowu w las, na drogę do Kościelisk pod Blachówką w kierunku sanatorium wojskowego, znowu las i to gęsty, pełny zarośli, po-

Na lewo: mistrzyni Zakopanego w jeździe figurowej p. Ulla Schwarz (Berlin) w czasie wykonywania efektownej ewolucji.

Poniżej: zmiana sztafety podczas mistrzostw sztafetowych Polski w Zakopanem.

tem pełta — las, gdzie trzeba było prosto przerywać trasę, na drogę do Kościelisk użyczył Regli zżyzakiem na Lipki do mety. Trasa urozmaicona, technicznie trudna.

O poziomie naszych zawodników świadczy jednak najlepiej fakt, że mimo trudności, przebyto trasę do brzo i bardzo mało nart połamano. Trasa taka wymaga od zawodnika wielkiej orientacji, zwinności i całkowitego opanowania techniki narciarskiej, nie była to trasa, jak dawniej prowadząca prawie całkowicie po płaskim terenie, na którym wystarczało tylko dobrze biegać.

Wyniki indywidualne odpowiadają trasie, na pierwszych miejscach plasują się nasi najlepsi, choć wielką niespodzianką sprawił wszystkim znany nam dotychczas ze skoków Marusz: Stanisław, zajmując pierwsze miejsce przed Skupieniem i Czechem oraz Motyką.

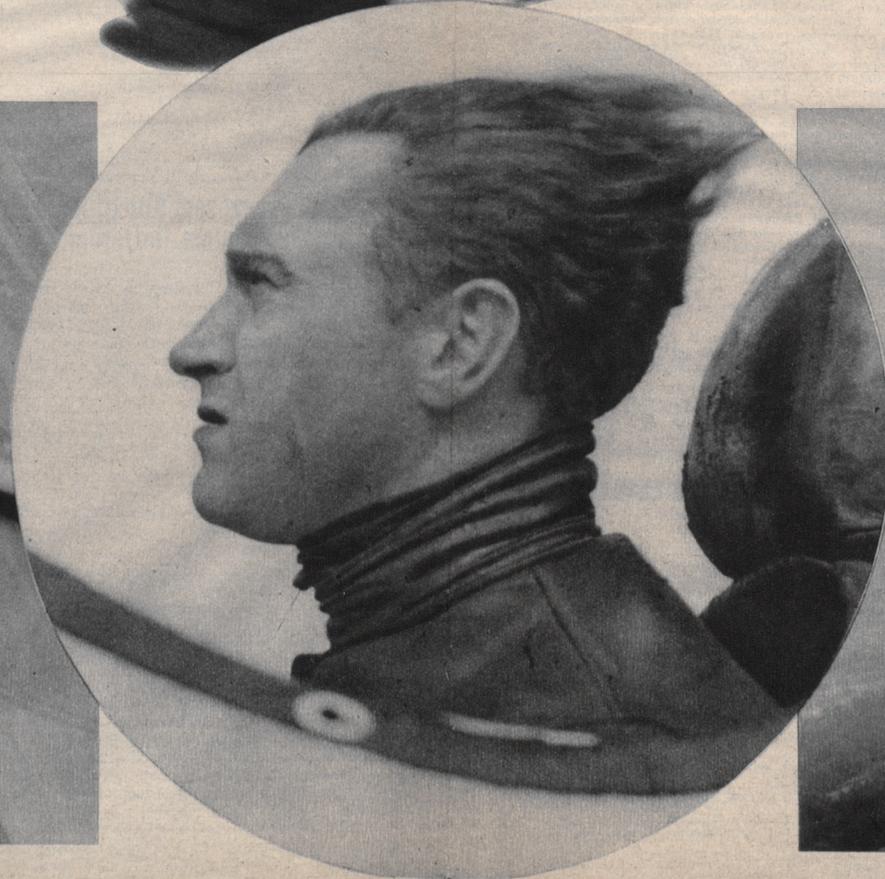
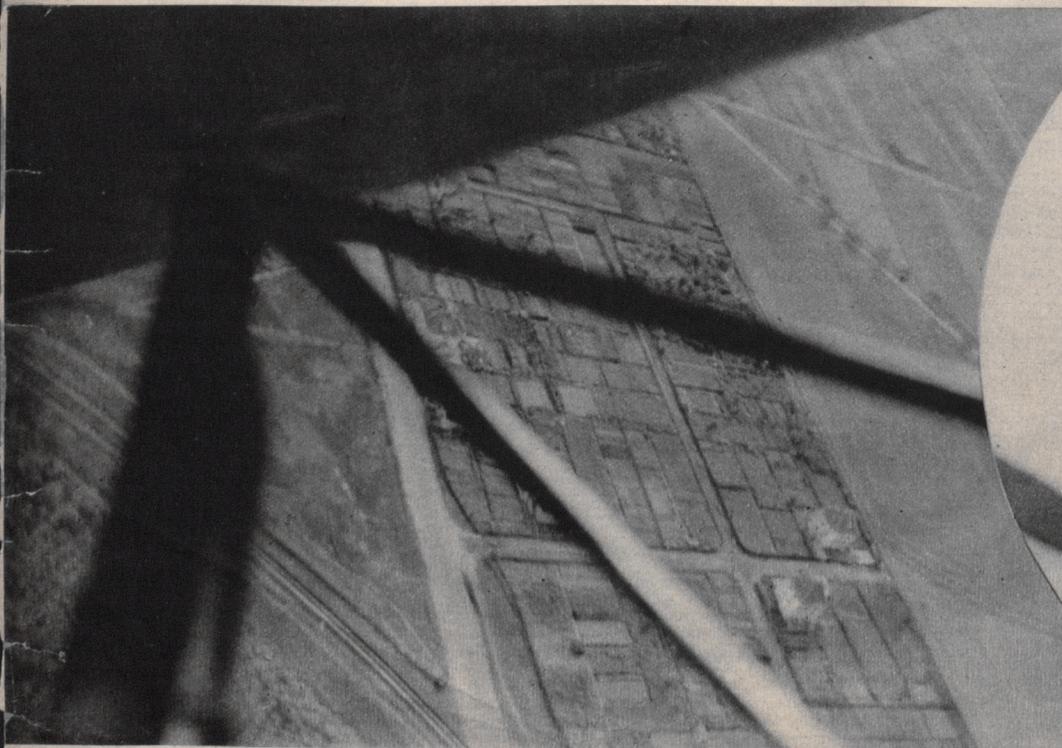
Z pośród wszystkich sztafet, największą popularność miała sztafeta Old-bogów (Bujak Ignacy, Bujak Franciszek, b. mistrz Polski, z przed kilku lat, Bednarski i Bujak Rudolf).

Wyniki indywidualne są nast.: 1) Marusz Stan. (SNPTT) 48.18, 2) Skupień Stan. (SNPTT) 48.43; 3) Czech Bronisław (SNPTT) 49.14; 4) Motyka Zdzisław (Wisła) 49.28; 5) Szostak Karol (SNPTT) 50.18, 6) Orlewicz (Wisła) 50.24; 7) Marusz Andrzej (S. N. P. T. T.) 50.51; 8) Michalski (Wisła) 51.25; 9) Berych Wład. (SNPTT) 51.31; 10) Żytkowicz Wład. (SNPTT) 51.46; 11) Karpel (Strzelec) 51.55; 12) Lorek (S. N. P. T. T.) 52.02.

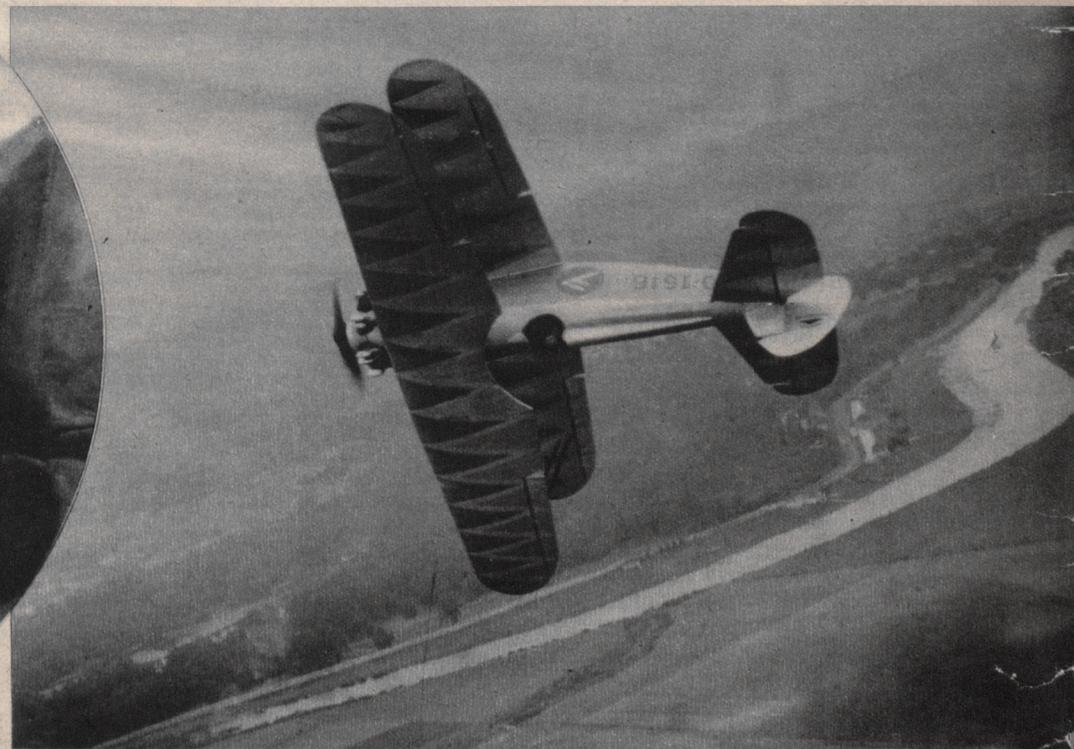
Wyniki zespołowe sztafet: 1) SNPTT (w składzie Polankowy, Czech Bronisław, Szostak Karol, Berych Władysław, Skupień Stan.) 4:14.32; 2) S. N. T. S. Wisła (w składzie Michalski, Motyka Zdzisław, Motyka Stan., Łuszczek Izidor, Orlewicz) 4:18.25; 3) SNPTT (w składzie trzej Marusze, Stan., Jan i Andrzej, Żytkowicz, Dawidek) 4:19.38; 4) S. N. T. S. Wisła (w składzie Sitarz, Gabryś Ludw., Kłoczek Wojna, Gawlikowski) 4:32.50; 5) Strzelec 4:34.14; 6) S. N. P. T. T. 4:34.16; 7) Sokół 4:40.45; 8) SNPTT 4:45.16; 9) Wisła 4:49.03; 10) Wisła 4:52.43.



Powyżej: start Fieselera na lotnisku w Kassel. U góry: ziemia widziana przez krąg śmigła aeroplanowego. Poniżej: „...wznosiliśmy się z wolna ku górze, ziemia ukazywała się nam z boku...”. W kole: doskonały lotnik niemiecki Gerhard Fieseler przy kierownicy aeroplanu.



Poniżej: fragment z lotu Fieselera. Maszyna obrócona kołami ku górze.



PODNIĘBNI AKROBACI

Aczkolwiek komunikacja powietrzna nie przyjęła się jeszcze wśród szerokich mas, to jednak popisy aeronautyczne czołowych lotników, ściągają na lotniska tłumy widzów, które z zapartym oddechem śledzą zwroty śmiałego lotnika na wysokości kilkuset metrów i oddechają z ulgą, gdy uda mu się wykonać bez szwanku niebezpieczną ewolucję.

Popisy te stanowią *pięroworzędne widowisko*, co stało się powodem zrobienia specjalnych zdjęć fotograficznych, które miały na celu pokazanie czytelnikowi jak ta sprawa się przedstawia z trzech punktów widzenia. A więc najprzód to co widzi *przeciętny widz*, któremu nad głową lotnik wywraca koziolki, potem to co widzi *lotnik z drugiego aparatu* tuż obok popisującego się lotnika. Wreszcie to co *przechodzi sam śmiały* na wyżynach powietrznych.

Oto co opisuje jeden uczestnik podobnych popisów:

Na lotnisku w Kassel...

„Wesoło furczały motory aeroplanów nad lotniskiem w Kassel, gdy przyjechałem na zieloną murawę startu. *Fieseler był już gotów* do odjazdu. Chciałem z nim — Fieselerem, który jest mistrzem Europy w jeździe sztucznej, dokonać śmiałej ewolucji zwanej „looping do przodu“ z pasażerem, a przytem miałem zamiar porobić zdjęcia fotograficzne tej niebezpiecznej eskapady. Przy pierwszym locie pozostałem na ziemi, aby zrobić zdjęcia ewolucji Fieselera. Drugi lot jego fotografowałem z sąsiedniego aparatu, a w trzecim dopiero usiadłem za Fieselerem.

Miałem więc sposobność podziwiać umiejętności mistrza Europy z każdej strony i pozycji. Przy pierwszym locie widziałem to samo, co może oglądać każdy przeciętny widz. Przy drugim locie, podczas którego zająłem miejsce w aparacie pilotowanym przez znanego lotnika i rekordzistę *por. Hentschla*, miałem już słaby posmak tego co mnie czeka. Znajdowaliśmy się na wysokości 300 metrów, gdy Fieseler z jeszcze większej wysokości spadł na nas. Myśleliśmy już, że dojdzie do katastrofy, ale Fieseler wycelował na włos, minął nas z szumem tuż koło naszego prawego skrzydła i przewrócił maszynę kołami do góry. Byliśmy tak

blisko Fieselera, że widzieliśmy dokładnie kiwanie ręką śmiałego kierowcy aparatu.

Looping.

Nigdy nie myślałem, że może człowiekowi tak bić serce, jak właśnie mnie, gdy zajmowałem miejsce za Fieselerem. Szybko minęły sekundy oczekiwania na start i za chwilę mknęliśmy już na pełny gaz. Umówiliśmy się, że abym mógł dokonać dobrych zdjęć, Fieseler powtórzył każdą ewolucję trzy razy. Na wysokości 400 metrów Fieseler rozpoczął swój „program“.

Wzięliśmy kierunek na Kassel i za chwilę *horizont zaczął się dziwnie przychylić*. Zanim miałem możność zorientowania się już *leżeliśmy „na plecach“*. Odczułem to także przez napięcie pasów przytrzymujących mnie w aparacie. Naprawdę nie bardzo to przyjemnie uczucie zdawał sobie sprawę, że życie ludzkie zależy tylko od takich pasów, które lada chwila mogą pęknąć. Gorzej jeszcze w tych warunkach pracować. Ale jakoś przyzwyczałem się.

Za chwilę Fieseler rozpoczął „looping“. Robi się to „poprostu“ w ten sposób, że stawia się maszynę „na głowie“ a potem przewraca się do przodu. Uczucia i wrażenia, przez jakie człowiek w tych pozycjach przechodzi trudno wyrazić słowami. W zwiększonej szybkości zaczęliśmy się przechylać ku ziemi. Pierwsze wrażenie to okrzyk: *katastrofa!* który człowiek zdusił w krtani. Potem krajobraz przeleciał nad głową. Lecieliśmy kilkanaście sekund na plecach, poczem maszyna z pełnym gazem zaczęła wspinać się z powrotem do góry, aby zatoczyć większe koło.

Przebyłem już wiele lotów popisowych, ale podziwiam *stalowe nerwy lotnika*, który może wykonać takie zwroty powietrzne. Potem już zaczęliśmy kończyć. Ziemia ukazywała się raz z prawej strony i znow z lewej naszego aparatu. Zdało się, że wpadliśmy w „konkociąg“, ale nie. Za chwilę staliśmy już przed hangarami. Lot był ukończony.

Mimo iż nie należą do tchórzów, wysiadłem z aparatu z uczuciem ulgi, że nogi moje dotknęły stałej ziemi. Wrażenie, jakie zostawił jednak ten niebezpieczny lot, należy naprawdę do wstrząsających i niezatartych“.

OSTATNIE WYSTĘPY KANADYJCZYKÓW W POLSCE

Na zakończenie swych występów w Polsce, Ottawa rozegrała dwa spotkania w Krakowie, przyczem obydwaj zaliczyć należy do nieudanych, gdyż w pierwszym dniu wystawiono słaby skład ze strony Krakowa, w drugim zaś fatalna pogoda uniemożliwiła normalne rozegranie zawodów.

Ottawa (Kanada) — Team krakowski 8:0 (2:0, 3:0, 3:0).

Niepokonanej drużynie kanadyjskiej Kraków mógł przeciwstawić jedynie osłabiony skład, gdyż najważniejsi gracze krakowscy *Marchewczyk i Nowak* przebywali w tym samym czasie w Katowicach, gdzie grali w reprezentacji Polski. Skład Krakowa do ostatniej niemal chwili nie był zatem ustalony, a ostatecznie składał się 6 graczy Sokola, 2 z Makkabi oraz 1 z Cracovii i przedstawiał się nast.: *Bramkarz: Bauer (Sokół), obrońcy: Rosner (Makkabi) i Klaput II, atak: Wolkowski, Michalik (Sokół), i Censor (Makkabi)*, zmieniali: *Farkas i Czeray (Sokół)* oraz *Czarnek (Cracovia)*. Kanadyjczycy wystąpili w tym samym składzie, co w Katowicach.

Zaraz po rozpoczęciu zawodów zrozumiała się stała taktyka Krakowian, którzy stosując system obrony, grali jedynie na wynik. Nie chodziło im tyle o strzelenie za wszelką cenę bramki, ile o otrzymanie jak najmniejszej ich ilości. To też niebieskie sweatery Krakowian były nadzwyczaj rzadkimi gośćmi na połowicy Kanady, natomiast Kanadyjczycy uświadczanie przesiadywali pod bramką gospodarzy, której doskonale bronili Bauer.

Był to właściwie jedyny jasny punkt drużyny krakowskiej, która nie przejawiała żadnej inicjatywy ofensywnej. Krązek jedynie kilka sekund mógł znaj-

dować się przy graczach krakowskim, gdyż zaraz zjawiał się Kanadyjczyk, który niemal bez oporu ze strony przeciwnika zabierał mu krązek.

W trzeciej minucie pierwszej tercji „prowadzenie” uzyskuje *Bates*. W 6 min. *Mousselet* podwyższa wynik do 2:0. Wynikiem tym zdają się Kanadyjczycy być zaspokojeni, tak, że koniec tercji upływa bezbramkowo. W drugiej rundzie Krakowianie są trochę spokojniejsi, widać nawet próby przebojów, te jednak nie dochodzą właściwie do bramki Kanady, tak, że bramkarz *St. Denis* nudzi się, stojąc oparty o kij. W tej tercji padają dalsze trzy bramki dla Kanady, a to ze strzałów *Cowley'a* (trzecia i piąta) oraz *Drapera* (czwarta).

Niewiele zmieniło się także i w trzeciej tercji, w której Kanadyjczycy pod koniec jakby ożywił się i w krótkich odstępach czasu (9 min. i 14) strzelają trzy gole. Strzelcami byli *Mousselet* i *Cowley*, przyczem ten ostatni strzelił dwie bramki w ciągu 20 sekund.

Naogół więc mecz był o tyle nieciekawym, że różnica klas była niesłychanie wielka. Słyszało się też utyskiwanie publiczności, która domagała się głośno teamu Polski. Mimo to jednak wiele dla hokeistów krakowskich znaczyło zobaczenie mistrzów kija i krążka.

Widok też Kanadyjczyków bajecznie wyszkolonych zarówno w jeździe na łyżwach, jak i w samej technice hokeja lodowego był imponujący. Widok ten w części wynagrodził słaby obraz gry, spowodowany różnicą klas. Sędziował dobrze p. *Osiek*. Widzów ok. 3.000 osób.

Ostatni mecz na... wodzie.

Ci, którzy oglądali mecz Krakowa z Ottawą i cie-

szli się z góry na mecz Kanada—Polska, nie przypuszczali, że mecz ten spotka tak smutny los. Tymczasem w niedzielę rano nadeszła odwilż, która w jednej chwili przekreśliła wszelkie nadzieje na zobaczenie ekstraklasy światowego hokeja. Przez długi czas wogóle zastanawiano się, czy grać czy nie, wreszcie jednak, aby nie zrazić publiczności, której zebrało się mimo deszczu kilkadziesiąt osób, urządzono mecz, który wcale apetytów widzów nie zaspokoił.

Wymieszano bowiem Kanadyjczyków z Polakami i stworzono w ten sposób dwie drużyny, które może nawet byłoby równorzędne sobie, gdyby nie to, że większości graczy, a przede wszystkim gościom nie chcieli się grać, gdy dosownie brodziło się we wodzie. Poziom gry odpowiadał też nastrojowi, w którym gra się toczyła. Było więc bardzo wesoło, nie mniej to, co nam zaprezentowały te dwie doskonałe drużyny, nie było właściwie hokejem.

Po jednej stronie grał zatem bramkarz *Stogowski*, obrona Kanadyjczyków i atak polski, po drugiej zaś bramkarz *St. Denis*, obrona polska i atak kanadyjski, przyczem linie napadu w obydwu drużynach zmieniano pozostałymi graczami. Jedyną bramkę uzyskał w pierwszej tercji *Cowley*, który stosunkowo wykazywał największą zacietości i ochoty do gry. Czas gry skrócono do trzech tercji po 10 minut.

Ogółem impreza ta wywołała u publiczności wielkie niezadowolenie, gdyż oczekiwano spotkania wysoko stojącego pod względem zacietości, a tymczasem zobaczono zabawę w chlapanie. Czy organizowanie w tych warunkach meczu było właściwe — nie wiadomo. Niekiedy twierdzą, że raczej należało imprezę odwołać.

Wspaniała hala sportowa powstaje w Krakowie.

Rola i znaczenie okręgowych i miejskich ośrodków P. W. i W. F. jest doskonale znana i uznana. Ośrodek te pracują nad podwalinami sportu i stwarzają dopiero kadry sportowców, z których rekrutują się później nasi mistrzowie. To też chcąc otrzymać jak najlepsze informacje co do planów i programów pracy Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. w Krakowie, udaliśmy się do p. pplk. *Wójcickiego* z prośbą o udzielenie nam pewnego rodzaju wywiadu w tych sprawach.

Nowomianowany szef Urzędu W. F. p. pplk. *Wójcicki* poinformował nas o tem, co się na terenie Ośrodka robi. Na pierwszy plan wybija się oczywiście budowa wspaniałej hali sportowej w Krakowie na terenie dawnych koszar przy ul. Zwierzynieckiej. — Hala ta obecnie przebudowuje się i ma być oddana do użytku jeszcze w styczniu.

Znajdzie się tam miłykoła hala do ćwiczeń lekkoatletycznych z bieżnią, skocznią i rzutnią, ale także sala gimnastyczna z szatniami i natryskami. Nie brak będzie zarówno w hali, jak i sali galerii, która umożliwi oglądanie zawodów przez publiczność.

Niesłychanie ważną prztem jest kwestja opieki lekarskiej nad zawodnikami. Kwestję tę rozwiązuje się przez stwarzanie poradni lekarskiej przy ośrodkach W. F. Poradnie te udzielają porad bezpłatnie sportowcom i kierują ich na właściwe drogi. Opieka ta jest bardzo ważna choćby ze względu na stan naszych oborowców, z których wielu odpada przy porozie właśnie na skutek nieracjonalnego uprawiania sportu w okresie rozwoju organizmu.

Obecnie Okręgowy Urząd przygotowuje kampanję zimową, która zapowiada się imponująco. Zostanie zorganizowanych szereg kursów narciarskich na nadzwyczaj dogodnych warunkach ekonomicznych, które ułatwią młodzieży korzystanie z dobrodziejstwa śnieżenia kilku choćby dni na łonie zimowej natury. Niestety jednak daje się odczuć brak odpowiednich instruktorów. Jest ich za mało w stosunku do zapobieżenia.

Jednym z ważniejszych zadań Urzędu będzie w r. opieka nad łyżwiarstwem, które w Krakowie, rzecz jasna, nie istnieje. Niema poprostu klubu, któryby zajął poważnie treningiem i przygotowaniem łyżwiarskim zarówno jeśli idzie o jazdę szybką, jak i ogólną. W tym celu Urząd okręgowy W. F. ma zamiar podjąć energicznie inicjatywę celem unormowania tych stosunków.

Większą część jednak pracy zostaje przełożona na wiosnę. Wtedy bowiem zostanie na terenach pokonanych urządzona boiska, dalej strzelnica kryta, kortów tenisowych. Urządzenia te pozwolą domnie krakowskiemu sportowcom uprawiać racjonalnie szereg gałęzi sportów, dotychczas bardzo trudno dostępnych.

Energiczna inicjatywa Urzędu okręgowego z p. pplk. *Wójcickim* na czele zasługuje na tem większe

uznanie, że Kraków dotychczas był dość upośledzony w budowie urządzeń sportowych. Obecnie hala wraz z urządzeniami sportowymi ma brakowi temu częściowo chociaż zaradzić. W. D.

Drużynowy konkurs skoków na Krokwi

Zakopane, 3 stycznia. Wielkie zawody w skokach wyznaczone na pierwszą niedzielę stycznia nie miały szczęścia do specjalnej pogody. Warunki śnieżne złe, wiatr wiejący podczas deszczu nie stwarzał okoliczności pomyślnych. Wyniki osiągnięte przez zawodników, w tych warunkach, należy uważać za zupełnie dobre. Zawody były o tyle ważniejsze, że stanowiły pewnego rodzaju eliminację przed wyjazdem do Lake Placid.

Ze skoków poza zwycięzcą *Ct. Marusarzem* zwrócił na siebie uwagę *Andrzej Marusarz i Łuszczek*, którzy najwięcej skorzystali z treningu Per Klykkena w zakresie samego odbicia się ze skoczni. *Br. Czech* miał wyraźnego pecha, gdyż na skutek wiatru nie zdołał wykazać właściwej sobie klasy. Z młodszych skoczków także *Marcinkowski* jest bardzo dobry.

W konkursie każdy skoczek oddawał dwa skoki z rozbiegiem nieograniczonym. — Najdłuższy skok uzyskał *Stan. Marusarz* w konkursie 53,4 m., poza konkursem 59,5 m. lecz z upadkiem. Szczęśliwowie wyniki skoków przedstawiają się następująco:

W zawodach startowało 9 drużyn, po 3-ach skoczków, z czego 4 drużyny wystawiła Wisła, 3 SNTT. oraz 2 Sokół. Skoki odbyły się w dwóch seriach, po zatem odbyły się jeszcze skoki poza konkursem.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna SNTT. w składzie: *Czech Bronisław, Marusarz Stanisław i Marusarz Andrzej*, osiągając notę 105.03. 2) Wisła: *Łuszczek, Kolesar i Mielicki* 103.01. 3) SNTT.: *Zytkowicz, Marusarz Jan, Gasienica-Marcinkowski* 94.23, 4) Sokół: *Serafin, Mateja, Gut* 88.07, 5) Wisła: *Słowik Michał, Stojda, Lipowski* 77.68, 6) Wisła: *Gawlikowski, Chramiec i Sitarz* 75.75, 7) SNTT.: *Dawidek Jan, Lorek, Słowik Jan* 74.08, 8) Wisła: *Trzebunia, Zastolyski, Gabrys* 69.04 9) Sokół: *Bursa, Pawlik, Stopka* 61.95.

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął *Marusarz Stanisław (SNTT.)*, długość skoków 46.53% nota 36%. 2) *Łuszczek Józef (Wisła)*, 48.51% nota 36.25, 3) *Marusarz Andrzej (SNTT.)* 48% i 47% nota 35.75, 4) *Kolesar Piotr (Wisła)* 41% i 48, 33.68, 5) *Mielicki (Wisła)* 41 i 48% 33.08, 6) *Czech Bronisław (SNTT.)* 44% i 39, nota 32.80, 7) *Serafin (Sokół)* 37 i 44 nota 32.07, 8) *Gasienica-Marcinkowski* 39 i 49% nota 31.90, 9) *Marusarz Jan* 39, i 46% nota 31.43, 10) *Zytkowicz (SNTT.)* 38 i 41% nota 30.90. Kolegium sędziów stanowili dr. *Macudziński*, inż. *Kazmiercz Schiele* oraz *Rudolf B.* Po zawodach odbyła się konferencja z udziałem pplk. *Bobkowskiego* prezesa PZN w sprawie ustalenia składu reprezentacji Polski na Igrzyska olimpijskie do Lake Placid. W rezultacie skład naszej reprezentacji przedstawiać się będzie następująco: *Marusarz Andrzej, Marusarz Stanisław, Czech Bronisław, Skupień Stanisław i Motyka Dzisław*.

NEHRINGOWA i *KALWARCZYK* startują 8 do 10 b. m. w Davos, a potem najlepsza łyżwiarka polska otrzymała zaproszenie na zawody w Paryżu (15 i 16 b. m.) i w Wiedniu (19 I. — 2 II).

PREZESEM W. O. K. S. Piłkarskich został wybrany w dn. 3 bm. przez Walne Zebranie p. *Tadeusz Walezak*. *PAT. PODAŁA ONEGDĄJ WIADOMOŚĆ*, jakoby termin międzynarodowego meczu hokejskiego Niemcy—Polska został definitywnie ustalony na miesiąc maj w Dortmundzie. Jak się jednak dowiadujemy z miarodajnego źródła wiadomo, że w tej sprawie jest zupełnie śmiała. PZB. nie nawróży Niemickim Związkiem Bokserskim i w projektach najbliższych zamierzeń PZB. nie leży rozegranie meczu z Niemcami w Dortmundzie. W chwili obecnej toczą się jedynie pertraktacje z Francuskim Związkiem Bokserskim o rozegranie meczu międzynarodowego w kwietniu w Poznaniu zaraz po mistrzostwach Polski.

Na propozycje Szwecji i Finlandji, które w międzyczasie wpłynęły do PZB., musiano odpowiedzieć odmownie ze względu na wygórowane warunki finansowe.

PIERWSZE W SEZONIE ZAWODY NARCIARSKIE klubów zrzeszonych w lwowskim okr. Związku Narciarskim, odbyły się ostatnio z inicjatywą sekcji narciarskiej I. L. K. S. Czarni w Sławsku. Na program zawodów złożył się bieg zjazdowy na trasie *Trościelan—Tarnańka*, przetrzeźn wynosząca około 3 i pół kilometra, a dalej konkurs skoków urządzony na świeżo uruchomionej skoczni w Gładisku. Zainteresowanie zawodami było znaczne, dowodem czego liczba zgrom. 40 uczestników. Bieg zjazdowy ukończyło 30 zawodników, przyczem kolejność była następująca: 1) *Szczepanowski (K. T. N.)* 8:17.5, 2) *Witkowski (Czarni)* 8:30, 3) *Jakubowski (K. T. N.)* 9:44.5, 4) *Uwierca (Czarni)* 9:22, 5) *Solak (K. T. N.)* 9:26, 6) *Pregowski (Czarni)* 9:29, 7) *Chłupalski (K. T. N.)* 9:42, 8) *Lubowiecki (K. T. N.)* 9:55, 9) *Rodynkiewicz (Czarni)* 9:55.5, 10) *Zarugiewicz (K. T. N.)*.

W poszczególnych klasach wyniki są następujące: Juniorzy: 1) *Ralski (K. T. N.)*, 2) „*Janek*” (Czarni), 3) *Leszek (AZS.)*. Klasa I: 1) *Witkowski (Czarni)*, 2) *Scott G. (Cz.)*, 3) *Scott E. (Czarni)*; Klasa II: *Szczepanowski (KTN.)*, 2) *Jakubowski (KTN.)*, 3) *Uwierca (Czarni)*.

W konkursie skoków udział wzięło 20 zawodników. Najlepszą notę uzyskał *Jakubowski (KTN.)* 103.67, 2) *Szczepanowski (KTN.)* 101.83, 3) *Witkowski (Czarni)* 99.667, 4) *Chłupalski (KTN.)* 88.500, 5) *Leszek (Czarni)*.

Wyniki w biegu zjazdowym uderzały w znany nam stopniu z powodu nieszezęśliwych warunków terenowych. Organizacja zawodów bez zarzutu.

Wieści z zagranicy. Piłka nożna.

Zurych, 3 stycznia. (tel. wł.) *Rapid* — *FAC* 2:1. Berno, 3 stycznia. (tel. wł.) *Admira* — *Young Boys* 11:2. Fryburg, 3 stycznia. (tel. wł.) *Austria* — *Freiburger F. C.* 3:2. Pforzheim, 3 stycznia. (tel. wł.) *WAC* — *F. C. Pforzheim* 6:3. Strassburg, 3 stycznia. (tel. wł.) *Vienna* — *Strassburger S.O.* Bozen, 3 stycznia. (tel. wł.) *Sportklub* — *Team Górnego Aduji* 4:0. Duesseldorf, 3 stycznia. (tel. wł.) *Fortuna* — *F. T. C.* 2:2. Fürth, 3 stycznia. (tel. wł.) *Spielvereinigung Fürth* — *F. V. S. B. Stuttgart* 3:0. Halle, 3 stycznia. (tel. wł.) *Niemcy środkowe* — *Hungaria* 4:1. Zagrzeb, 3 stycznia. (tel. wł.) *Slavia (Praga)* — *Concordia* 4:1. Praga, 3 stycznia. (tel. wł.) *Bohemains* — *Cechie Karhin* 7:2, *Teplitzer F. C.* — *Nahod* 5:3.

DRZAZGI

MIĘDZYNARODOWE TURNIEJE HOKEJOWE W KATOWICACH odegrały olbrzymią rolę w kierunku popularyzacji tego sportu na G. Śląsku i stworzyły ze „Sztucznego toru” placówkę hokeju o europejskim pokroju. Takich tłumów, jak na meczach z BSC oraz Ottawą „Sztuczny tor” dotychczas nigdy nie oglądał. Również zaprawa naszych hokeistów zyskała na tem wiele, zgranie ich i kondycja poprawiły się z każdym dniem. Krystalizowała się też ich forma w związku z wyborem drużyny na Olimpiadę zimową.

daje się być produktywniejszy, jak na środku napadu.

NIEPOKONANA, A NAWET BEZ STRATY JEDNEJ BRAMKI wyjechała drużyna kanadyjska z Polski. Nasz team natomiast jakby naodwrot na żadnym z meczów, urządzonych w ostatnim turnieju katowickim, nie strzelił ani jednego gola. — Coprawda w ostatnim dniu był on prześladowany wyraźnym pechem.

JEDYNA „KŁĘSKA” OTTAWY W POLSCE. Żonglerzy krążka hokejowego ponieśli w Polsce jedyną „poraż-

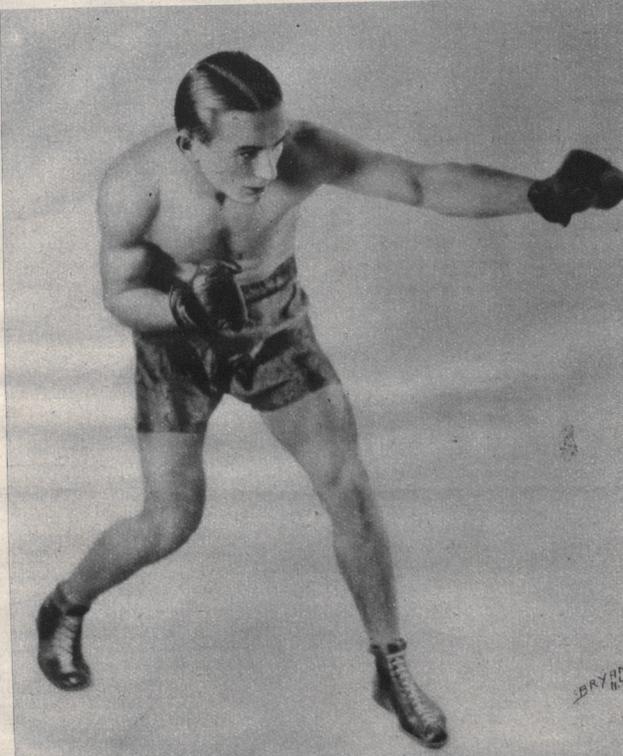
UNIEWAŻNIENIE MISTRZOSTW HOKEJOWYCH LWOWA. Zarząd Polskiego Związku Hokejowego zarządził unieważnienie rozegranych do tej pory spotkań hokejowych o mistrzostwo kl. A okręgu lwowskiego. — Ponowne mistrzostwa przeprowadzone być mają w terminie od 5 do 10 stycznia w jednej kolejce. Jako pierwsze odbędą się spotkania: Pogoń—Ukraina i Pogoń—Lechia.

NOWE PROJEKTY ROZGRYWEK LIGOWYCH. Jak się dowiadujemy, krakowska Wisła wniosła na walne zgromadzenie Ligi projekt zmiany roz-

becnym składzie 12 klubów, jednak z przerwą zimową, t. zn. że pierwsza kolejka rozgrywana byłaby w jesieni, druga na wiosnę. Obok Pogoni również Czarni sprzeciwiają się wszystkim projektom, mającym na celu powiększenie Ligi, względnie jej podział na dwie grupy.

UDZIAŁ GRACZY KOSSOKA, PAZURKA I MALIKA W MECZU IFC. — *POGOŃ* w dzień N. Roku w Katowicach nastąpił „domyślnym” szereg uwag na temat tworzenia reprezentacyjnego silnego klubu śląskiego, względnie wystąpienia graczy tych ze swych macierzystych ostatnio towarzystw. — Dziwnem jest tylko, iż ma się tu do czynienia z tego rodzajuami bezkarności w tak dawno zorganizowanym związku, jakim jest PZPN. Przenieszenie czystego dochodu na rzecz bezrobotnych nie jest podstawą i powodem do nieporządkowania się przepisom PZPN-u, które nie pozwala przeciw grać zawodnikom w barwach dwu różnych towarzystw.

SEWERYNIAK BOKSEREM EKS u. Sekcja bokserska L. K. S. została zasiloną doskonałym Seweryniakiem oprócz szeregu innych wyrobionych zawodników Sokola, m. in. Pisarskiego i Szczepaniaka. W ten sposób zasiloną drużyna L. K. S. zamierza już w przyszłym miesiącu wystąpić oficjalnie.



Zawody bokser polski *Eddie Ran* odniósł w dn. 30 b. m. w Nowym Jorku świetne zwycięstwo na punkty nad słynnym bokserem czechosłowackim *Frantą Nekolnym* w spotkaniu dziesięciurundowym. Zwycięstwo to posiada wielkie znaczenie i odbiło się głośnie echem w sferach sportowych Europy i Ameryki. Obecnie *Ran* przygotowuje się do dalszych walk eliminacyjnych do mistrzostwa świata. Prawdziwe nazwisko *Rana* brzmi: *Edward Fischmayster*.

kę” przegrzywając... w koszykówkę. — Mecz towarzyski, rozegrany w sobotę pomiędzy Ottawą i IMCA (Kraków), zakończył się wygraną gospodarzy w stosunku 40:10 (20:8). Wśród Kanadyjczyków jednym wartościowym koszykarzem był *Cowley*, reszta grała nadzwyczaj ostro i z temperamentem, ale technicznie słabo. Mecz obfitował w szereg humorystycznych momentów i cieszył widownię krakowskiej YMCA niebywale.

grywek, mający na celu zmniejszenie ilości klubów ligowych. W myśl tego projektu miałyby spaść w roku przyszłym dwa kluby do kl. A, zaś wejść tylko jeden, przez postawienie podobnego projektu jeszcze i w r. 1933 projektuje Wisła ograniczenie ilości klubów ligowych do liczby 10.

Wniosek Wisły ma zapewnione poparcie szeregu klubów, jeśli natomiast idzie o koncepcję Warty poznańskiej, jak również wniesione przez zarząd Ligi wnioski, mające na celu podział Ligi na dwie grupy, to propozycje te zdają się nie mają szans na uzyskanie większości. Zaden bowiem z klubów krakowskich ani lwowskich albo też warszawskich nie będzie skłonny do dobrowolnego obniżenia swych wpływów z rozgrywek ligowych, co nastąpiłoby w wypadku przydzielenia np. Cracovii do jednej a Wisły do drugiej grupy, podobnie byłoby z Pogonią czy Czarnymi lub też Legią i Polonią. — A wiadomą jest rzeczą, iż tylko mecze mistrzowskie tych drużyn są główną podstawą finansową tych towarzystw.

NIEBYT SZCZĘŚLIWEM POCIĄGNIĘCIEM PZHL. była zbyt surowa dyskwalifikacja znanego hokeisty *Legji* *Karola Szenajcha*, który niepodporządkował się decyzji Związku w Berlinie. — Wprawdzie niesubordynacja trudno puścić płazem, atoli zważywszy nienaganną przeszłość tego zawodnika, jego oddanie się w ciągu tylu lat sportowi hokejowemu, winno się było uciec kierownictwo Związku do innego rodzaju kar, stojących do dyspozycji, a nie eliminować poprostu tego zawodnika od udziału w Olimpiadzie zimowej przez tak długą dyskwalifikację. Wymiar kary nie stał bynajmniej w stosunku do przewinienia!

NIEMILE WRAŻENIE zrobiło w Katowicach, iż po ostatnich meczach z Austrią i Brandenburgiem drużyna polska nie wniosła przyjętego zawsze okrzyku na cześć gości po ukończonych zawodach. Właśnie ze względu na nasze porażki fakt ten zwrócił ogólną uwagę i liczne komentarze.

ZESTAWIENIE ATAKU DRUŻYNY POLSKIEJ było ustawicznie zmienne, co nie wpłynęło dodatnio na zgranie, charakterystycznym jest tylko, iż nie próbowano Krygiera na lewym skrzydle, który przecież na tej pozycji wy-

PRZYGOTOWANIA POLSKICH WIOŚLARZY DO LOS ANGELES. Sprawa udziału wioślarstwa polskiego na Olimpiadzie w Los Angeles jest zdecydowana. Wyniki wioślarzy naszych na terenie międzynarodowym, uzyskane w ostatnich latach sprawiły, że P. K. Ol. zdecydował się bez większych wahań wysłać wioślarzy na Olimpiadę. Wyjadą zaś następujące typy łodzi: *dwójka bez sternika, dwójka ze sternikiem i czwórka ze sternikiem*. Kto wyjedzie personalnie, zdecyduje dopiero najbliższe półroczce.

P. Z. T. W. nie ma zamiaru powołać specjalnych ośrodków przgotowań olimpijskich, polecił jedynie klubom, które w sezonie ubiegłym wykazały najlepsze wyniki, przegrowadzenie starannej zaprawy zimowej w basenie tak, aby na wodę osady wyjechać mogły jak najwcześniej.

Pierwsze eliminacje olimpijskie zapowiada P. Z. T. W. już na 5 czerwca na jeziorze *Witobelskim* pod Poznaniem. Będzie to eliminacja dostępna dla wszystkich towarzystw w ramach regat międzyklubowych.

Na podstawie wyników powyższych regat, komisja olimpijska P. Z. T. W. wyznaczy zwycięskie osady do obozu olimpijskiego, na który został wybrany Poznań, a raczej jezioro *Witobelskie*.

Oboz ten będzie trwał krótko, gdyż tylko 10 dni (od 8 do 18 czerwca), jednakże poświęcony zostanie intensywnemu treningowi, po którym odbędzie się druga i ostateczna eliminacja na *Witoblu*. W dniu 19 czerwca zakwalifikowane zostaną osady do wyjazdu.

W chwili obecnej w Poznaniu wreszcie intensywna praca zimowa w obozie najbliższego klubu w Polsce K. W. „04”. Pod wytrawnym okiem trenera *Reinhardta* oraz naczelnika sportowego *Sroczyńskiego* odbywają się pilne, systematyczne treningi 8 najlepszych wioślarzy Klubu, któremi K. W. „04” zamierza obsadzić zakwalifikowane do wyjazdu typy łodzi.

Najbliższy rywal Poznania — *Bgd-goszcz* również nie spoczywa na laurach, lecz przygotowuje się do walnej rozprawy w czerwcu ze swoim głównym, poznańskim konkurentem. Także i w innych ośrodkach myśl o regatach eliminacyjnych jest najważniejszą szesn zagadnieniem dnia.

NAJLEPSZA POZYCJA RUCHU W BOJACH LIGOWYCH



Drużyna ligowa „Ruchu”, stoją od lewej str.: Peterek, Badura, Buchwald, Urban, Katzy, Mazur, Gąsior, Kusz, Włodarz, Sobota, rez. bramkarz Komander i Dziwisz.

Śląsk, najsilniejszy cyfrowo z ośrodków piłkarskich w Polsce, nie odgrywa tej roli w czołowej klasie polskiej, jakaby się mu z tytułu ilości klubów należało.

Reprezentowany przez I. F. C. i Ruch w pierwszym roku Ligi, doznaje wzmocnienia przez „Śląsk” ze Świętochłowic w r. 1928. Jednakże już następne dwa lata redukcja stan posiadania Śląska do jednego go przedstawiciela, którym pozostał Ruch.

Obserwując grę Ruchu od lat, trzeba przyznać, że nie odzwierciedla ona właściwego poziomu gry tego najobfitszego dziś zbiornika doskonałego materiału piłkarskiego, jakim jest Śląsk. Abstrahując od wyjątkowego, świetnego okresu I. F. C. w r. 1927 — będącego wynikiem wyjątkowych okoliczności ówczesnych — stwierdzić bezstronnie należy, że piłkarstwo Śląskie stanowczo korzystniej się reprezentuje, niżby o tem sądzić należało z gry Ruchu. Wyniki Ruchu z drużynami Śląskimi, a w jeszcze większym stopniu udział „emigrantów” Śląskich w klubach całej Polski, są tego dowodem.

Od pierwszej chwili pobytu w Lidze uważano Ruch za przeciwnika pośledniejszej sorty, którego zaprasza się na początkowe spotkania w sezonie, jako nieniebezpiecznego. I tu się poparzonol! Brak przewidywanej zimowej utrzymywania drużyny Ruchu w kondycji fizycznej, bardzo ważnej na ciężkim terenie błota wiosennego, podczas gdy pewnym siebie przeciwnikom Ruchu tego właśnie brakowało. Efektem tego była

stałe wysoka lokata Ruchu na wiosnę.

Po niej drużyna stale wyczerpywała się, co spycha ją w dół tabeli.

Rok ubiegły przyniósł wreszcie zmianę dotychczasowego biegu gry Ruchu. Uzyskanie 5-go miejsca w tabeli, przed ŁKS'em, Wartą, Polonią i Cracovią, jest wynikiem pracy, rozdzielonej na cały rok.

Zgodnie z tradycją pierwsze gry wyniosły Ruch na czoło tabeli, gdzie w początku maja zajmuje pierwsze miejsce. Do połowy czerwca starczyło Ruchowi sił, by utrzymać się na drugim miejscu. Tradycyjne załamania się spycha go na 6-te, potem 8-me miejsce i ono jest n a j n i ż s z ą lokatą Ruchu. Niespodziewana — w stosunku do zwyczajów lat ubiegłych — poprawa podnosi Ruch w tabeli i lokuje go ostatecznie na piątym, najkorzystniejszym z dotychczasowych — miejscu.

Sukces Ruchu opiera się niewątpliwie na znacznej poprawie,

jaka w tym roku nastąpiła. Długotrwałe dawniej załamania, wywołane przemęczeniem, ustąpiło stosunkowo prędko. Było ono jakby wyczerpaniem przed chwalebny finiszem. Poproszyła się też jakość gry, lepszej technicznie i mniej prymitywnej, niż dawniej. Zauważyć się dało

głównie w linii ataku,

grającej prawie ciągle w tym samym składzie. Nie pozostało to bez wpływu na zwiększenie kontaktu między poszczególnymi napastnikami.

Stalność składu drużyny Ruchu spowodowała, że w ilości 18-tu graczy aż 6-ciu grało bardzo rzadko, bo ledwie łącznie 11 razy. Stałe w drużynie pojawiano

się 12-tu zawodników, z których tylko 3 nie osiągnęło cyfry 20 zawodów.

Linia ofensywy Ruch w składzie Urban, Buchwald, Peterek, Sobota i Włodarz nie ujawniała wybitnych indywidualności, jednak jej energiczna gra, poparta dobrym strzałem, była zawsze groźną dla każdego przeciwnika. Interującym graczem był w niej przez jakiś czas

Peterek,

powołany nawet do reprezentacji Polski dość nieopatrnie. Dobry strzelec, o nieprzeciętnych warunkach fizycznych, dalekim jest od miana środkowego napastnika, natomiast będzie bardzo dobrym i skutecznym łącznikiem. Obaj łącznicy Buchwald i Sobota stworzyli z Peterkiem trójkę, zdana raczej na grę skrzydłowych, zdążających najprostszą drogą ku bramce przeciwnika. Włodarz, a przedewszystkiem Urban czynili to dobrze. O dobrej wzajemnej współpracy piątki ataku mówi fakt, że obaj skrzydłowi strzelili po 7, a łącznie po 6 bramek. Przewodzi im środkowy Peterek z 15-tu bramkami.

Pierwotny skład pomocy Badura, Gąsior i Dziwisz, zmieniono o tyle następnie, że do linii tej wszedł dobrze prezentujący się Zorzycki. Pracowitej grze tej linii brakło dokładności w kontakcie z atakiem. Najlepszy Badura, znalazł się w reprezentacji Polski, wywiązując się dobrze z zadania. Druga kolejka mistrzostw przyniosła poprawę w grze ofensywnej pomocy.

Trójka obronna Mazur, Katzy i Kusz stanęła całkowicie na wysokości zadania. Rzadkie momenty słabości nie umniejszają jej wartości.

Wymienionych 12-tu graczy zastępowali Komander, Loewe, Sonntag, Pietrak, Bartodziej i Kaluża. Wszystkie 22 mecze grali: Kusz, Badura, Dziwisz i

ULTRASOL
POPULARNY KREM SPORTOWY.

Włodarz, 21 Buchwald, po 20 Mazur, Kacy, Urban, Peterek, 18 Sobota, 13 Zorzycki, 11 Gąsior.

Prócz wymienionych napastników, bramki strzelili: Badura, Zorzycki, Sonntag i Loewe po 1.

Uzyskany ujemny stosunek bramek 45:46 jest oczywiście gorszym od dodatnich stosunków niż w tabeli uplasowanych ŁKS'u i Warty.

Druga kolejka przyniosła aż 15 punktów, a więc o 5 więcej, niż pierwsza. Gra na obcych boiskach mniej odpowiadała Ślązakom, niż u siebie. Zabrali poza domem tylko 9 punktów. Z 11 zwycięstw tylko 4 odnieśli na obcych boiskach. Jedynym klubem, który oddał Ruchowi 4 punkty, była Polonia. Natomiast dwie lwowskie drużyny Pogoń i Lechia straciły na rzecz Ruchu po 3 punkty. Na własnym boisku rzadko, bo zaledwie 2 razy ponieśli Ślązacy porażki od Legji i Czarnych. Żaden konkurent nie zdołał dwukrotnie pokonać Ruchu. Trzy punkty odebrała Ruchowi Garbarnia z 7 klubami Ruch dzielił lojalnie punkty.

W innych galejach sportu Ruch nie zajął wybitnego stanowiska, gdyż poświęcając główną uwagę na piłkarstwo, ograniczył się jedynie do uprawiania niewielu innych sportów (boks, gry sportowe), ale z wielkimi wynikami.

Tylko cztery drużyny hokejowe w Lake Placid.

Turniej hokejowy w Igrzyskach zimowych w Lake Placid zapowiada się bardzo nieszczyśliwie, gdyż ostatnio dowiadujemy się z prasy niemieckiej, że Szwecja zrezygnowała ma ze startu hokeistów w Lake Placid. Przedtem wycofały się już zespoły Francji i Austrii, a Czechosłowacja, Anglia, Italia i Szwajcaria nie zamierzały w ogóle startować. A zatem spotkają się tylko cztery drużyny USA, Kanada, Niemcy i Polska. To przecież o wiele za mało, jeśli chodzi o „olimpiadę”. Będziemy zatem walczyli z Niemcami o trzecie miejsce. — Wskutek tak nielicznego startu, drużyna Polska będzie bardziej widoczna i o ile tylko nie będzie odnosić większych porażek, rola propagandowa będzie ucale nieźle zatwierdzona. Wobec takiej niepopularności turnieju hokejowego w Lake Placid, należy zwrócić bacniejszą uwagę na mecze projektowane w Bostonie, Filadelfji, Atlantic City, Chicago czy New Yorku. Będziemy tam walczyć przeciwko tysiący dusz polskich, czekających tylko sukcesu. Dla nich musimy się o te sukcesy za wszelką cenę postarać, inaczej cała praca propagandowa specjalnie zawiązanego komitetu, pilnie przygotowania polskich władz hokejowych, cała zaprawa przedolimpijska, będą zmarnowane.

Może wobec tego projekty PZHL, zmierzające do wysłania specjalnego przedstawiciela PUWF, któryby wygłaszał odczyty o sporcie polskim, oraz wystanie pary używarskiej na pokazy, winny być naprawdę zrealizowane, gdyż ze strony propagandowej tego rodzaju uzupełnienie meczów hokejowych jest wskazane. Zwłaszcza, że pieniądze wydalibyśmy nie swoje, lecz amerykańskie.

Z tych więc względów wyjazd polskiej drużyny do Ameryki jest więc bardzo ważny, na co już niejednokrotnie wskazywaliśmy.

Z ORŁEM NA PIERSI.
TABELA MISTRZÓW POLSKI NA ROK 1931.

Podnoszenie ciężarów: Weingarten, Rusek, Zagórzyci, Galiński, Minc, Gęstwiński.
Pięciobój nowoczesny: Koprowski, czwórbój podoficerski — Kwiatkowski.
Szermierka: floret — Segda, szpada — Łaskowski, szpada — Nycz, panie — Gronomska.
Tenis: panowie — Tłoczyński, panie — Jędrzejowska, parami panów — bracia Stolarow, parami pań — Jędrzejowska i Dubieńska, mieszana — Volkmerówna i Popławska, drużynowo — Łódzki LTK. Mistrzostwa międzynarodowe — panowie — Berthel, panie — Jędrzejowska, parami panów — bracia Stolarow, parami pań — Berthel i Deutch, mieszana — Jędrzejowska i Tłoczyński.

Corocznie nowi ludzie przywdziewają koszulki z Białym Orłem, co rok widzi się nowe nazwiska na liście mistrzów Polski. Odechodzą starzy, na ich miejsce przychodzą nowi zawodnicy, którzy na miejsce talentu i umiejętności poprzedników przynoszą nowe siły, nowe talenty i zapał.

Jedno tylko pozostaje niezmiennione. A mianowicie fakt, że tytuł mistrza Polski jest najcenniejszym trofeum dla sportowca polskiego. Może ważniejszym jest tytuł mistrza świata, ale najczęściej sentymentu ma się do tytułu mistrza Polski. Toteż ze zdobycia tytułu wypływają wielkie obowiązki dla tych, którzy go zdobyli i o tem zapominać nie wolno. Mistrz Polski to nie przeciętny zawodnik, to jest zawodnik najlepszy. Najlepszy nie tylko pod względem osiągniętego wyniku, ale także pod względem tego „moralnego sportowego”, które jest tak cenniejsze na całym świecie. Nawet najlepszy zawodnik, który tego „moralnego” nie posiada, nie zdobędzie uznania i poważania. Przejdzie, nie zostawiając po sobie śladu.

Wchodzimy w Nowy Rok sportu polskiego, rok, w którym zdobycie tytułu mistrza będzie tem cenniejsze, że w wielu wypadkach będzie ono upoważniało do wyjazdu do Ameryki na Igrzyska Olimpijskie. W tych warunkach na mistrzach polski spoczywa jeszcze większa odpowiedzialność.

Uprogu N. Roku 1932 spieszymy podać listę mistrzów Polski na rok 1931 według poszczególnych galeji sportu, a mianowicie:

Lekka atletyka: mężczyźni — 100 i 200 m. — Trojanowski II, 400 m. — Biniakowski, 800 m. — Petkiewicz, 1500, 5000 i bieg na przelaj — Kusociński, 10 km. — Miatkas, 110 plotki — Nowosielski, 400 plotki — Maszewski, 4 × 100 i 4 × 400 m. — Warta, w dal — Nowosielski, w wyż — Chmiel, tyczka — Adamczak, trójskok — Luckhaus, kula, dysk i młot — Heljasz, oszczep — F. Mikrut, pięciobój — Wiczorek, dziesięciobój — Balcer, maraton — Bartkowiak, chód 50 km. — Powierza.

Kobiety — 60, 100 i skok w wyż — Manteufłówna, 200 m. — Orłowska, 800 m. — Kłosówna, 80 m. plotki — Schabińska, 4 × 100 m. — Stadjon, 4 × 200 m. — A. Z. S. Warszawa, bieg na przelaj — Bystrzycka, w dal z miejsca — Hulanička, w dal, Sikorzanka, kula — Jasiołska dysk — Konopacka, oszczep i trójbój — Kwaśniewska, pięciobój — Hulanicka.

W klasyfikacji klubowej nagrodę inż. Znajdowskiego w mistrzostwach męskich zdobyła Warta, a w mistrzostwach kobiecych nagrodę Dianę zdobył A. Z. S. Warszawa.

Pływanie: panowie: 100, 200 i 400 m. st. dow. — Bocheński, 1500 m. — Kot, 200 m. klas. — Szrajzman II, 100 m. n. wznak — Karbiczek, 3 × 100 i 4 × 200 — A. Z. S. Warszawa, skoki — Maertz, 5 km. — Kratochwiła, waterpolo — Makkabi Kraków, Panie: 100 m.: Morawska, 400 i 1500 m.: Kratochwiłówna, 200 m. klas. Jurkiewiczówna, — 100 m. na wznak — Nowakówna, 4 × 100 m. — A. Z. S. Warszawa, 3 × 100 m. — Giszowice, 5 km. — Antkowiakówna, skoki — Maertz, drużynowo — A. Z. S. Warszawa.

Wioslarstwo: jedynki — Verey (Kraków), dwójki — K. W. Włocławek, dwójki podwójne, dwójki bez sternika, czwórki, czwórki bez sternika, ósemki — K. W. Poznań 04, czwórki pań K. Wioślarek.

W tabeli punktacyjnej P. Z. T. W. zajmuje K. W. 04 1-sze miejsce.

Piłka nożna: K. S. Garbarnia.
Hippika: skoki — Biliński, szampjonat konia — Nieczaj.
Hokej ziemny: Lechia.
Hokej lodowy: AZS. Warszawa.
Piłka rowerowa: AKS. Siemianowice.
Palant: K. S. Kościuszko.

Gry sportowe: koszykówka męska — AZS. Poznań, koszykówka kobieca — AZS. Warszawa, siatkówka męska — Łódzki K. S., siatkówka kobieca — AZS. Warszawa, hazena — Polonia, szczyrpiornik — K. S. Chorzów.

Narciarstwo: kombinacja — Barton przed Zytkowiczem, panie — Polankowa, 50 km. — Z. Motyka, bieg zjazdowy — S. Maruszka, sztafeta 5x10 km. — SNPTT.
Łyżwiarstwo: jazda szybka — Kalbarczyk, jazda figurowa —

RAZ DWA TRZY...



ILUSTRACJANY TYGODNIEM SPORTRTY

W WARKOCIE ŚMIGŁA...